

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI

ROGACZE 2017

4-5

NOWE ZASADY SELEKCJI SARNY EUROPEJSKIEJ

6

PETYCJA

8-9

REGULAMIN KRONIK KÓŁ ŁOWIECKICH

21





*Mamy kolejne Święta Wielkanocne w naszym życiu.
Tak jak na Boże Narodzenie dzieliliśmy się opłatkiem,
tak teraz podzielmy się wielkanocnym jajkiem,
które symbolizuje źródło odradzającego się życia
do ponownych narodzin. Składamy więc wszystkim
myśliwym, sympatykom łowiectwa, przyrody, przy
tradycyjnej polskiej święconce życzenia pomyślnych
i sprawiedliwych rozwiązań problemów polskiego
łowiectwa, ku zadowoleniu wszystkich stron
pracujących nad ustawą
o prawie łowieckim.*

*Niech radosne Alleluja wniesie
otuchę i nadzieję
do naszych serc i umysłów.*

*ZO PZŁ w Olsztynie MORŁ w Olsztynie
Myśliwiec Warmińsko-Mazurski*



Dziczyna jest dostępna w Punktach Sprzedaży Bezpośredniej Lasów Państwowych.

Nadleśnictwo Ciechanów – ciechanow@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 23 672 45 16
leśniczy do spraw łowieckich – krzysztof.affek@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 694 466 067

Nadleśnictwo Iława – ilawa@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 89 648 24 09
leśniczy do spraw łowieckich – marian.lendzion@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 604 975 766

Nadleśnictwo Lidzbark – lidzbark@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 23 696 15 12
leśniczy – wojciech.bialecki@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 608 434 536

Nadleśnictwo Miłomłyn – milomlyn@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 89 647 30 56
leśniczy do spraw łowieckich – slawomir.szabelski@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 600 829 937

Nadleśnictwo Młynary – mlynary@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 55 248 61 53
leśniczy do spraw łowieckich – kamil.oskroba@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 696 499 314

Nadleśnictwo Nidzica – nidzica@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 89 625 78 77
leśniczy do spraw łowieckich – maciej.bonczar@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 692 477 227

Nadleśnictwo Nowe Ramuki – noweramuki@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 89 513 38 10
specjalista do spraw łowieckich – kamil.zdun@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 796 557 016

Nadleśnictwo Olsztyn – olsztyn@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 89 526 89 17
leśniczy – waldemar.paszkievicz@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 693 982 179

Nadleśnictwo Strzałowo – strzalowo@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 89 742 11 65
leśniczy do spraw łowieckich – maciej.galazka@olsztyn.lasy.gov.pl / tel. 502 598 565



Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Olsztynie



Budujemy Warmińsko-Mazurskie Centrum Edukacji Ekologicznej



Podpisanie umowy w NFOŚiGW. Umowę podpisywali: Artur Michalski – v-ce Prezes Zarządu NFOŚiGW, Dariusz Zalewski – łowczy okręgowy

Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie w 2014 r. przygotował wniosek do NFOŚiGW w Warszawie o fundusze w ramach programu priorytetowego pn. "Poprawa efektywności energetycznej – część pierwsza LEMUR – Energooszczędne Budynki Użyteczności Publicznej". Po długotrwałej procedurze w październiku 2017 r. ostatecznie w siedzibie NFOŚiGW podpisana została umowa o dofinansowanie, w formie niskooprocentowanej pożyczki z możliwością częściowego jej umorzenia, budowy energooszczędnego obiektu użyteczności publicznej w Gutkowie. Kwota dofinansowania to 608 tysięcy zł wpłynęła na konto Zarządu Okręgowego 28 grudnia 2017 r. Pozwoli ona na ukończenie budowy "Budynku Szkoleniowo-Edukacyjnego", który splanął w październiku 2012 r. na wydzielonej części Warmińsko-Mazurskiego Centrum Edukacji Ekologicznej w Olsztynie/Gutkowie. W 2018 r. obiekt ma być ukończony i oddany do użytkowania. Już dziś zapraszamy na otwarcie tego obiektu, którego zadaniem będzie propagowanie w społeczeństwie m.in. edukacji ekologicznej oraz łowiectwa, jako aktywnej formy ochrony przyrody.

Zbigniew Korejwo
redaktor naczelny



Budynek na terenie W-MCEE w Olsztynie/Gutkowie)

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO MAZURSKI

Kwartalnik

Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej
i Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie



Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji

Rada Programowa:

Ryszard Korzeniowski, Tadeusz Ratyński
Piotr Sikorski, Dariusz Zalewski,
Zygmunt Zalewski.

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Norbert Bejnarowicz – Węgorzewo
Andrzej Czapliński – Dzierżoń
Alicja Milewska – Białystok
Jerzy Włostowski – Łomża

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Fotografia na okładce:

Gluszc

Foto: Andrzej Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 6200 egz.

Rogacze 2017

Podsumowanie sezonu polowań na rogacze zwykle publikowaliśmy w czerwcowym numerze „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”, jednak uchwalenie i opublikowanie nowych kryteriów selekcji zachęciło mnie do przyspieszenia pracy nad rankingiem i opublikowanie jego wyników jeszcze przed rozpoczęciem kolejnego. Ubiegły sezon – co widać po wielkości tabeli nr 2 – był nadzwyczaj obfity. Może zabrakło w nim rekordów – najmocniejszy rogacz osiągnął niecałe 151 pkt. CIC – ale za to liczba trofeów medalowych może budzić podziw.

Wystarczy przypomnieć, że kilka sezonów temu, do zdobycia historycznego 3 miejsca w ogólnopolskim rankingu parostków rogaczy wystarczyło niecałe 70 medalowych trofeów. Ubiegły sezon dał łącznie 109 medalowych parostków, w tym jedno zdobyte z naruszeniem zasad selekcji, dlatego nie są zaprezentowane w tabeli. Najciekawszym jest fakt, że taki wynik wcale nie musi przełożyć się na sukces ogólnopolski. Według opinii kolegi Wacława Matyska z redakcji „Łowca Polskiego” był to naprawdę dobry sezon w całej Polsce, dość powiedzieć, że praktycznie w każdym okręgu padły złoto-medalowe rogacze, a najlepsze parostki w kraju przekroczyły granicę 200 pkt. CIC. Spokojnie czekamy więc na wyniki ogólnopolskie i poświęćmy chwilę na analizę prawidłowości odstrzału.

Tabela nr 1. Zestawienie prawidłowości odstrzału saren rogaczy pozyskanych w sezonie 2017/2018 w olsztyńskim okręgu PZŁ.

Klasa wieku	Łącznie	%	0	X	XX
I kl. wieku	984	25,9	951	22	11
II kl. wieku	2812	74,1	2792	15	5
Razem	3796	100	3743	37	16
			98,6 %	1,0 %	0,4 %

Dane zawarte w tabeli nr 1 świadczą o wysokich kwalifikacjach myśliwych selekcjonerów i jak sądzę nie wymagają dłuższego komentarza. Jako ciekawostkę mogę podać, że dane z sezonu 2017/2018 są dosłownie identyczne jak w sezonie 2016/2017. Jeśli ktoś nie wierzy może je sprawdzić w „Myśliwcu” nr 72 z czerwca ubiegłego roku.

Podobnie jak w ubiegłym roku najwięcej pomyłek



Pozycja 5

w I klasie wieku dotyczyło widłaków powyżej 10 cm w 2 roku życia (19 przypadków na 22) oraz regularnych 6-aków o masie parostków powyżej 200 g w 3 roku życia (9 przypadków na 11). Musimy pamiętać, że młody, dobrze rozwinięty rogacz, o ponadprzeciętnej masie tuszy wielu kolegom sprawia wrażenie starszego niż jest w rzeczywistości, co jest głównym źródłem pomyłek.

Prezentując wyniki wyceny medalowej w tabeli nr 2, muszę bardzo podziękować wszystkim kolegom z Okręgowej Komisji Oceny Prawidłowości Odstrzałów i Wyceny Trofeów Łowieckich, którzy poświęcając swój czas aktywnie uczestniczyli w procesie wyceny medalowej. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że ogółem dokonano wyceny 198 parostków co najdo-

bitniej świadczy o zakresie wykonanej pracy. Przypominam również, że w tabeli prezentujemy wyłącznie parostki pozyskane w drodze odstrzału ocenionego jako prawidłowy, a przedstawiona w niej forma poroża została określona na podstawie odnóg mających co najmniej 1 cm długości (czyli wg formuły wyceny medalowej CIC).

Myślę, że większość czytelników zastanawia się jak będzie wyglądał przyszłoroczny ranking, opracowany na podstawie wyników oceny prawidłowości odstrzału według nowych zasad selekcji. Częściową odpowiedź może dać nam wspomniany już niejednokrotnie system komputerowy „Łowiectwo w Polsce”. Bez większego problemu możemy sprawdzić jak wyglądałoby pozyskanie według nowego podziału rogaczy na „łowne” i „selekcyjne”.

Łączny odstrzał osobników w 2,3,4 i 5 roku życia (czyli selekcyjnych) wyniósł 2 814 co daje 74 % ogólnej liczby rogaczy do pozyskania. Rogaczy łownych, czyli w 6 roku życia i starszych (bez względu na formę poroża) odstrzelono 982 co stanowi 26 %. Według nowych kryteriów, wspomniane proporcje powinny kształtować się 70 do 30 %. Widać więc, że już na początku funkcjonowania nowych przepisów wymieniony parametr jest bardzo bliski wartości zalecanych. Jeżeli chodzi o przewidywane wyniki oceny prawidłowości odstrzału, nie sądzę, żeby proporcje odstrzałów prawidłowych i nieprawidłowych uległy znaczącej zmianie. Skoro udawało się prawidłowo realizować odstrzał wg „starych” kryteriów, to i nowe, de facto bardzo zbliżone, nie powinny sprawiać problemów.

Mariusz Jakubowski

Tabela nr 2. Zestawienie medalowych parostków rogaczy pozyskanych w sezonie 2017/2018 w olsztyńskim okręgu PZŁ

Lp.	Imię i nazwisko myśliwego	Koło łowieckie	Obwód łow.	Wiek rogacza	Masa parostków brutto (g)	Forma poroża (wg CIC)	Punkty CIC
1	Robert Szypowski	„Grunwald” Ostróda	327	6	622	wt	150,85
2	Jerzy Leżnicki	„Diana” Wołowo	144	6	568	6r	142,85
3	myśliwy zagraniczny	„Orzeł” Olsztyn	271	6	579	6r	141,03
4	Robert Żyłowski	„Łoś” Iława	354	3	590	6n	140,68
5	Robert Żyłowski	„Łoś” Iława	354	4	599	wr	139,90
6	Mariusz Łakomy	„Dzięcioł” Miłomłyn	218	6	617	6r	137,95
7	Władysław Bienkowski	„Łąbedź” Iława	310	5	605	m	136,13
8	Paweł Staszewicz	„Leśnik” Lidzbark Warmiński	75	6	545	6r	136,00
9	Andrzej Narajczyk	„Lis” Ostróda	326	4	526	m	133,05
10	Tomasz Jankowski	„Łoś” Iława	333	3	550	m	132,65
11	myśliwy zagraniczny	„Gluszec” Olsztyn	213	6	577	6r	131,95
12	Grzegorz Jankowski	„Dzięcioł” Miłomłyn	249	6	571	6r	131,50
13	Piotr Prawdzik	„Wrzós” Lidzbark Warmiński	106	4	552	wr	131,45
14	Leszek Wróblewski	„Szarak” Kętrzyn	42	6	555	6r	130,58
15	Antoni Ostroch	„Czajka” Orneta	79	5	557	6r	130,33
16	Jacek Leżnicki	„Diana” Wołowo	144	4	499	6r	128,63
17	myśliwy zagraniczny	„Dzik” Orneta	112	6	588	6r	128,26
18	Tomasz Jankowski	„Łoś” Iława	333	6	555	m	126,82
19	Tomasz Jankowski	„Łoś” Iława	354	6	565	6r	126,52
20	Michał Zawadzki	„Drwęca” Ostróda	306	4	524	6n	126,40
21	Janusz Dzisko	„Wrzós” Olsztyn	139	4	526	6r	126,33
22	Marcin Gąsior	„Dzięcioł” Miłomłyn	280	6	541	6r	126,30
23	Piotr Neugebauer	„Ryś” Morąg	182	6	553	6r	125,93
24	Jan Pawlik	„Kudypy” Olsztyn	243	6	507	6r	125,30
25	Adam Kędziora	„Drwęca” Ostróda	306	6	488	6r	125,05
26	Grzegorz Niski	„Bór” Wąpsowo	107	5	518	8n	122,90
27	myśliwy zagraniczny	„Batalion” Omin	324	6	517	6r	122,85
28	Lech Serwotka	„Grunwald” Ostróda	327	7	503	6r	121,55
29	Grzegorz Kołodziejczyk	Nr 40 Warszawa	217	6	543	6r	121,05
30	Wacław Barcki	„Darz Bór” Olsztyn	137	6	492	6r	119,88
31	Zenon Piotrowicz	„Pasja” Warszawa	70	6	566	6r	119,80
32	Karol Ejkszt	„Dzik” Orneta	112	6	512	6r	119,65
33	Robert Turko	„Słonka” Srokowo	13	8	502	wr	119,53
34	Marcin Jankowski	„Jeleń” Giżycko	100	6	501	6r	118,90
35	Andrzej Szablowski	„Odyniec” Mragowo	133	4	470	6n	118,43
36	Aleksander Bonikowski	„Łoś” Iława	354	6	515	6r	118,33
37	myśliwy zagraniczny	„Pasja” Warszawa	70	6	535	8n	118,33
38	myśliwy zagraniczny	„Bór” Wąpsowo	107	6	480	6r	118,05
39	myśliwy zagraniczny	„Dzięcioł” Miłomłyn	218	6	538	6r	117,65
40	Tomasz Jankowski	„Łoś” Iława	333	4	490	m	117,20
41	Kazimierz Górski	„Łoś” Iława	333	5	520	6n	116,98
42	Bogdan Hirniak	„Szarak” Kętrzyn	101	6	497	6r	116,33
43	Marek Kłok	„Kaczor” Kętrzyn	40	4	484	6r	116,13
44	Tomasz Wasilewski	„Bór” Wąpsowo	175	4	463	6r	115,83
45	myśliwy zagraniczny	„Jeleń” Lidzbark Warmiński	21	6	502	6r	115,53
46	upadek	Kł im. Ejsmonda Olsztyn	177	4	465	8n	115,13
47	Stefan Dzikowski	„Bór” Wąpsowo	107	4	480	wr	114,68
48	Jan Bącik	„Szarak” Bartoszyce	16	6	489	6r	114,58
49	Henryk Kleczkowski	„Cytadela” Warszawa	303	6	455	6r	114,50
50	Damian Gowkielewicz	„Daniel” Bartoszyce	46	7	491	6r	114,43
51	myśliwy zagraniczny	„Ryś” Morąg	216	6	492	6r	113,93
52	Wojciech Strumiłło	„Kormoran” Olsztyn	307	6	501	6r	113,78
53	Daniel Rurik	„Kaczor” Dobrze Miasto	179	7	485	6r	113,35
54	Zenon Piotrowicz	„Pasja” Warszawa	70	6	489	6r	113,23
55	Władysław Bienkowski	„Łąbedź” Iława	310	6	460	6r	113,03
56	Bartłomiej Młyniec	„Daniel” Kętrzyn	39	5	474	6r	113,00
57	Grzegorz Kosmala	„Knieja” Nidzica	339	5	464	6r	112,88
58	Hubert Znamierowski	„Leśnik” Lidzbark Warmiński	76	6	501	6r	112,83
59	Dawid Nowakowski	„Ryś” Lubawa	330	5	520	m	112,75
60	Robert Żyłowski	„Łoś” Iława	312	6	490	6r	112,48
61	Jan Kasprzak	„Grunwald” Ostróda	327	6	494	6n	112,15
62	myśliwy zagraniczny	„Dzięcioł” Miłomłyn	249	6	501	6r	111,70
63	Hubert Krasula	„Świt” Pasym	237	6	461	6r	111,38
64	Remigiusz Borowski	„Świt” Pasym	238	6	464	6r	110,98
65	Piotr Kuszczak	Kł im. Ejsmonda Olsztyn	140	6	491	6r	110,83
66	Adam Kędziora	„Drwęca” Ostróda	275	7	460	6n	110,80
67	myśliwy zagraniczny	„Dzik” Orneta	112	8	472	6r	110,60
68	Mateusz Pisarski	„Drwęca” Ostróda	306	8	450	6r	110,45
69	Mariusz Dworzniak	„Dzik” Susz	334	5	485	m	110,45
70	myśliwy zagraniczny	„Dzięcioł” Miłomłyn	249	6	521	6r	110,40
71	Patrycja Sawicka	„Drwęca” Ostróda	276	6	466	6r	110,20
72	Jerzy Bącik	„Szarak” Bartoszyce	17	6	485	6r	110,18
73	Łukasz Jędrzych	„Wrzós” Lidzbark Warmiński	106	6	445	6n	110,03
74	myśliwy zagraniczny	„Bór” Wąpsowo	107	6	485	6r	109,73
75	myśliwy zagraniczny	„Dzięcioł” Miłomłyn	280	6	476	6r	109,55
76	Bronisław Golc	„Zubr” Olsztyn	209	6	413	6r	109,40
77	Tomasz Wasiak	„Leśnik” Lidzbark Warmiński	75	6	508	6r	109,20
78	Janusz Kowalski	„Drwęca” Ostróda	279	4	459	m	108,85
79	Grzegorz Niski	„tyna” Nowe Ramuki	325	6	482	6r	108,83
80	Adam Czajkowski	„Orzeł” Olsztyn	295	7	428	6r	108,83
81	Jakub Jesionowski	„Czajka” Biskupiec	207	6	442	6n	108,73
82	Zenon Piotrowicz	„Pasja” Warszawa	70	4	485	6n	108,58
83	Jacek Struj	„Czajka” Biskupiec	207	6	471	8n	108,30
84	Mariusz Szkopiński	„Łoś” Iława	333	6	430	6r	108,28
85	Mirosław Dumkiewicz	„Dzik” Susz	334	6	545	6r	108,23
86	Piotr Gabiec	„Ponowa” Biskupiec	105	4	468	6n	108,13
87	Mariusz Musiał	„Łoś” Iława	333	6	465	6r	107,98
88	Błażej Cymerman	„Leśnik” Lidzbark Warmiński	75	4	490	6n	107,78
89	Grzegorz Bałdyga	„Odyniec” Mragowo	133	6	469	6r	107,75
90	Bogdan Grabowski	„Grunwald” Warszawa	274	4	444	6n	107,43
91	Krzysztof Matulewicz	„Wiewiórka” Korse	71	6	482	6r	107,23
92	Jacek Leżnicki	„Diana” Wołowo	144	7	469	6r	107,05
93	Jerzy Krajewski	„Łoś” Olsztyn	329	4	479	m	107,00
94	Jan Słupianek	„Daniel” Bartoszyce	74	4	460	6r	106,98
95	myśliwy zagraniczny	„Jeleń” Lidzbark Warmiński	21	6	520	6r	106,80
96	Piotr Jasiński	„Zubr” Olsztyn	239	4	458	6n	106,63
97	Daniel Kozak	Kł im. Ejsmonda Olsztyn	140	3	491	6n	106,53
98	myśliwy zagraniczny	„Bór” Wąpsowo	107	6	440	6r	106,45
99	Dawid Ferster	„Hubertus” Morąg	145	9	448	6r	106,30
100	Jerzy Neugebauer	„Leśnik” Stare Jabłonki	215	6	441	6r	106,10
101	myśliwy zagraniczny	„Pasja” Warszawa	70	7	525	6r	105,98
102	Hubert Znamierowski	„Leśnik” Lidzbark Warmiński	75	4	456	6r	105,95
103	Romuald Miłosz	„Wrzós” Lidzbark Warmiński	142	4	466	6n	105,88
104	Łukasz Jędrzych	„Wrzós” Lidzbark Warmiński	106	6	441	6r	105,85
105	Wojciech Brycki	„Dzik” Orneta	113	4	473	6r	105,55
106	myśliwy zagraniczny	„Ryś” Dźwierzuty	235	7	440	6r	105,45
107	Mirosław Malinowski	„Kudypy” Olsztyn	243	7	442	6r	105,40
108	Mariusz Musiał	„Łoś” Iława	333	4	490	m	105,18

Nowe zasady selekcji sarny europejskiej

Naczelna Rada Łowiecka w dniu 15 grudnia 2015 roku podjęła uchwałę nr 14/2015 w sprawie przyjęcia zasad selekcji populacyjnej i osobniczej zwierząt łownych w Polsce oraz zasad postępowania przy ocenie zgodności odstrzału. Jednocześnie określono, że uchwała wejdzie w życie z dniem wprowadzenia nowych przepisów wykonawczych do ustawy.

1 sierpnia 2017 r. zostało wydane stosowne rozporządzenie Ministra Środowiska z zmieniające rozporządzenie w sprawie rocznych planów łowieckich i wieloletnich łowieckich planów hodowlanych, a wprowadzone przez nie zmiany stały się obowiązującym prawem od 1 kwietnia br. Stało się więc jasne, że od nowego roku gospodarczego 2018/2019, wchodzi w życie nowe kryteria selekcji.

Wprowadzając je, Naczelna Rada Łowiecka ustanowiła ogólne zasady pozostawiając w gestii okręgowych rad łowieckich możliwość określenia innych form i cech (z wyłączeniem masy) poroża osobników selekcyjnych. Prace nad zasadami właściwymi dla populacji saren bytujących w olsztyńskim okręgu PZŁ prowadziła Komisja Hodowli Zwierzyny Grubej MORŁ przy udziale przedstawiciela RDLP w Olsztynie. Wspólnie wypracowany i skonsultowany z Lasami Państwowymi projekt uchwały w tej sprawie został przedstawiony MORŁ na posiedzeniu w dniu 22 marca br. oraz przyjęty w przedstawionym niżej sformułowaniu.

Uchwała Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej z dnia 22.03.2018 r. w sprawie określenia zasad selekcji populacyjnej i osobniczej oraz kryteriów odstrzału sarny europejskiej obowiązujących na terenie olsztyńskiego okręgu PZŁ

Na podstawie wytycznych określonych w załączniku do Uchwały nr 14/2015 Naczelnej Rady Łowieckiej z dnia 15 grudnia 2015 r. w sprawie przyjęcia zasad selekcji populacyjnej i osobniczej zwierząt łownych w Polsce oraz zasad postępowania przy ocenie zgodności odstrzału, Mazurska Okręgowa Rada Łowiecka po konsultacji z Lasami Państwowymi wprowadza następujące kryteria selekcji:

§ 1 Selekcja populacyjna

Ze względu na presję drapieżników i wałęsających się psów inwentaryzacja i planowanie łowieckie w odniesieniu do tego gatunku musi być przeprowadzone szczególnie starannie. Przyrost zrealizowany ustala się na 40 do 70 % stanu kóz na 10 marca br. (należy uwzględnić warunki atmosferyczne, ilość stwierdzonych upadków zwierzyny oraz obecność i presji dużych drapieżników: wilka i rysia). Planując odstrzał należy odnieść go do docelowej liczebności populacji zapisanej w WŁPH.

Odstrzał w grupach płciowo-wiekowych ustala się w następujący sposób:

- rogacze: ok. 40 max. 45 %
- kozy: ok. 40 %
- kozłeta: ok. 20 % (max. do 30 %)

Odstrzał rogaczy ustala się odpowiednio dla osobników:

- selekcyjnych: max. 70 % ogólnej liczby rogaczy do pozyskania
- łownych: min. 30 % ogólnej liczby rogaczy do pozyskania

§ 2 Kryteria odstrzału rogaczy

Rodzaj odstrzału	Rok życia (poroże)	Odstrzał prawidłowy „O”	Odstrzał nieprawidłowy „X”
Selekcyjny – do 70 % ogólnej liczby kozłów zaplanowanych do odstrzału	2. rok życia (1. poroże)	guzikarze, szpicaki	formy wyższe
	3. rok życia (2. poroże)	do nieregularnego szóstaka włącznie	formy wyższe
	4. i 5. rok życia (3. i 4. poroże)	do nieregularnego szóstaka włącznie	formy wyższe
	6. rok życia (5. poroże i starsze)	bez względu na formę poroża	brak
Łowny min. 30 % ogólnej liczby kozłów zaplanowanych do odstrzału			

Ustalenia dodatkowe

Za odnogę w porożu sarny przyjmuje się odrost o długości:

- 2. rok życia (pierwsze poroże): powyżej 1 cm
- 3. rok życia (drugie poroże): powyżej 2 cm
- 4. rok życia i starsze (trzecie poroże i starsze): powyżej 3 cm

§ 3 Uchwała wchodzi w życie z dniem 01.04.2018 r.

Należy podkreślić, że w porównaniu do dotychczas stosowanych, nowe kryteria odstrzału nie wprowadzają zasadniczych zmian, co potwierdzi wnikliwa analiza zamieszczonej wyżej tabeli. Zmodyfikowano natomiast – w zależności od wieku rogacza – długości odnog branych pod uwagę przy ocenie prawidłowości odstrzału. Przy określaniu formy parostków, tak jak dotychczas, będą brane pod uwagę odnogi powyżej 1 cm.

Czytelnikom „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” należy się jednak kilka słów komentarza i wyjaśnień do niektórych określeń użytych w uchwale NRŁ.

O ile pojęcie osobnika selekcyjnego nie jest odmienne od dotychczas stosowanego, to już osobnik łowny – według nowych kryteriów odstrzału – jest to „(...) osobnik w określonym wieku bez względu na cechy poroża (...)”. Czyli, nie tak jak dotychczas, cechami osobnika łownego był wiek i prawidłowo rozwinięte poroże, lecz teraz będzie tylko wiek. Np. rogacz w 6. roku życia o parostkach w formie widłaka lub szydłara będzie także osobnikiem łownym.

Uchwała NRŁ uznaje również jako prawidłowy odstrzał osobnika o cechach selekcyjnych, wykonany na upoważnienie do odstrzału samca łownego, bez względu na jego wiek.

Należy zauważyć, że NRŁ w swojej uchwale zwiększyła tolerancję w ocenie pomiarów liniowych poroża do 20 % ich wartości (dotychczas było 10 %). Jako nowość pojawił się zapis dopuszczający pomyłkę myśliwego w ocenie wieku przez przed dokonaniem odstrzału do 1 roku, powyżej pierwszego poroża. Brak jest szczegółowych zapisów dotyczących zasad stosowania wspomnianej reguły.

Osobiście sądzę, że podobnie tak jak dotychczas, w arkuszach oceny prawidłowości odstrzału wpisywać będziemy wiek oszacowany na podstawie zużycia zębów bocznych. Wspomniana tolerancja powinna być uwzględniana przy analizie prawidłowości odstrzału przez Zarząd Okręgowy. Wpisywanie do arkusza oceny wieku rogacza z „tolerancją” jednego roku przekreśliłoby ich wartość jako materiału do analizy hodowlanej.

Należy również podkreślić, że ograniczenie oceny prawidłowości odstrzału do odstrzału prawidłowego (1 pkt. zielony) i nieprawidłowego (1 pkt. czerwony) w niczym nie ogranicza stosowania zakresu sankcji określonych w art. 42 ustawy Prawo łowieckie. Jeżeli odstrzał będzie rażąco odbiegał od określonych kryteriów to mimo przyznania 1 pkt. czerwonego „zawieszenie” w prawach odstrzału samców danego gatunku zwierzyny płowej będzie jak najbardziej możliwe.

Biorąc pod uwagę całokształt obowiązujących przepisów, które pokrótce przedstawiłem, należy stwierdzić, że uważnym selekcjonerem podobnie jak dotychczas stosowanie nowych kryteriów odstrzału nie będzie sprawiło trudności. Natomiast ci mniej uważni mogą liczyć na odrobinę bardziej przykryte oko św. Huberta.

Wyniki wyceny parostków rogaczy, 2017

W dniu 1 grudnia bieżącego roku odbyła się wycena rogaczy (*Capreolus Capreolus* L.), pozyskanych w 2017 roku. Przedstawiono 28 trofeów i zgodnie z formułą CIC, Komisja Oceny Prawidłowości Pozyskania Samców Zwierzyny Płowej przy ZO PZŁ w Łomży 24-em przyznała medale.

ZŁOTY MEDAL:

- | | |
|-------------------------|-------------------|
| 1. Rafał Prydel | – 175,20 pkt. CIC |
| 2. Maciej Zdancewicz | – 142,75 pkt. CIC |
| 3. Patryk Zukowski | – 139,68 pkt. CIC |
| 4. Jarosław Matysiewicz | – 134,03 pkt. CIC |

SREBRNY MEDAL:

- | | |
|--------------------------|-------------------|
| 1. Stefan Gordon | – 127,78 pkt. CIC |
| 2. Dawid Koszewski | – 125,50 pkt. CIC |
| 3. Tomasz Borowski | – 123,05 pkt. CIC |
| 4. Dariusz Jarosik | – 121,65 pkt. CIC |
| 5. Przemysław Rutkowski | – 119,95 pkt. CIC |
| 6. Robert Roszkowski | – 117,53 pkt. CIC |
| 7. Kazimierz Zieliński | – 116,88 pkt. CIC |
| 8. Andrzej Wojciechowski | – 115,35 pkt. CIC |

BRĄZOWY MEDAL:

- | | |
|---------------------------|-------------------|
| 1. Edward Długozima | – 113,70 pkt. CIC |
| 2. Kazimierz Jarmuszewski | – 112,83 pkt. CIC |
| 3. Wojciech Targoński | – 112,65 pkt. CIC |
| 4. Przemysław Serafin | – 111,68 pkt. CIC |
| 5. Przemysław Rutkowski | – 109,58 pkt. CIC |
| 6. Hubert Pamulski | – 106,63 pkt. CIC |
| 7. Grzegorz Garwatowski | – 106,50 pkt. CIC |
| 8. Jacek Pawlukowicz | – 106,38 pkt. CIC |
| 9. Andrzej Marczyk | – 105,58 pkt. CIC |
| 10. Hubert Pamulski | – 105,50 pkt. CIC |
| 11. Witold Ołdakowski | – 105,10 pkt. CIC |
| 12. Waldemar Wiśniewski | – 105,08 pkt. CIC |



Kolekty, którzy będą chcieli otrzymać certyfikat, ewentualnie zakupić medal, są proszeni o zgłoszenie się do biura ZO PZŁ w Łomży.

Tekst: Katarzyna Dera

Zdjęcia: Mariusz Dejneka

Propozycje zmian w ocenie wieńców jeleni byków

Po kilku latach należy, naszym zdaniem, dokonać zmiany w ocenie selekcyjności wieńców z następujących powodów:

1. Nastąpił widoczny wzrost ilości byków medalowych, głównie w II klasie wieku, nie tylko ze względu na liczbę odnóg ale i wagi wieńca. Obecnie, z uwagi na powyższe stwierdzenie, bardzo trudno znaleźć, np. w łowiskach wielkopolskich selekcyjnego byka w II klasie wieku, tj. obustronnie widlicznego lub z jedną widlicą. W związku z tym koła nie wykonują nakładanych bardzo wysokich planów pozyskania jeleni byków, bo myśliwi po prostu boją się strzelać byki słabe wagowo w wieńcach i bez przyszłości hodowlanej, lecz mające tzw. korony na obu tykach bo np. po 3 odnogi. Co to za korona o trzech odnogach i wieniec o wadze poniżej 5 kg u byka w wieku 9 lat? A za takie wieńce myśliwym grożą 2 punkty czerwone i je obecnie dostają, bowiem kryterium jest jedno – od 3 odnóg na obu tykach i wiek byka przy zaliczeniu go do łownego. Inaczej są traktowani myśliwi zagraniczni, polujący w OHZ-ach i w kołach. Oni płacą za wagę wieńca wg cennika, wiek zaś określa się w zależności od potrzeb.

2. Odnosząc się do określania wieku jelenia po dolnej żuchwie, tu są ewidentne pomyłki w komisjach, raz na korzyść, raz na niekorzyść myśliwego. Należy zaznaczyć, że określanie wieku wg schematu podręcznikowego (foto żuchwy) jest często mylące ze względu na inną ścieralność zębów przez jelenie bytujące w różnych biotopach lasowych i borowych, gdzie porównawczo, różnice mogą dochodzić do 3 lat (np. jelenie z Puszczy

czy Noteckiej ze względu na dużą ilość krzemionki we wrzozach i turzycach).

3. Naszym zdaniem, kryterium prawidłowości pozyskania powinno obejmować nie tylko liczbę odnóg w koronie oraz wiek wg schematu, ale również wagę wieńca (w II klasie wieku, waga wieńca poniżej 5 kg powinna być jak dawniej cechą selekcyjną). Również obrys odnóg na tyce w kształcie trójkąta z wagą tyki na dole oraz waga tuszy w określonym biotopie i wieku byka.

4. Należy powrócić do oceny na 1 punkt czerwony, gdyż naszym zdaniem, przy stosowaniu jednego kryterium dotyczącego liczby odnóg korony jest niesłuszne i krzywdzące. Dawanie 2 punktów czerwonych za np. 9 letniego byka, dwunastaka o wadze wieńca 4,5 kg, jak za wieniec byka np. medalowego w II klasie wieku obustronnie koronnego, jest nieuzasadnione.

5. Nadmieniamy, że obecne warunki bytowania jeleni uległy znacznej poprawie ze względu na zmiany ustrojowe w rolnictwie, gdzie obecnie powierzchnie uprawy kukurydzy wzrosły i nabrały charakteru węgierskiego. Dodać należy, że jelenie bytuje na tych powierzchniach od czerwca do listopada. Ma to poważny wpływ na jakość poroży oraz generuje potrzebę zmian w ocenie selekcyjności poprzez przywrócenie dawnych kryteriów wagi i kształtu wieńca.

6. Prosimy Komisję Hodowlaną o wystąpienie do ZG PZŁ z ww. uwagami, celem korekty obowiązujących przepisów dotyczących oceny wieńców jeleni.

Bogdan Michalak – członek Komisji Hodowlanej przy ZO PZŁ w Poznaniu i Zbigniew Karalus

Petycja

Od redakcji:

Poniżej przedkładamy ostatnie pisma jakie skierowane zostały do wszystkich Prezydiów Okręgowych Rad Łowieckich i Naczelnej Rady Łowieckiej w związku z procedowaną Ustawą łowiecką. Wyrażają one troskę o model polskiego łowiectwa. Zawarty jest w nich głos tej części myśliwych, którym zależy na merytorycznej dyskusji nad wprowadzanymi zmianami. Obecny kształt Ustawy nas nie zadawała, ponieważ burzy samorządność Związku, ogranicza demokrację, wprowadzając centralizację władzy, niweczy osiągnięcia wieloletnich pokoleń myśliwych. Na ten stan rzeczy władze naszego okręgu zwracały uwagę w szeregu pismach skierowanych wcześniej do Pana Ministra Jana Szyszki, a później do obecnego Ministra Środowiska Pana Henryka Kowalczyka oraz do parlamentarzystów i senatorów. Niestety, ustawodawca naszych uwag nie uwzględnił. Najbliższy czas pokaże, że mieliśmy rację, kiedy rozpoczną się kłopoty organizacyjne, prawne, z szacowaniem szkód itp. i trzeba będzie prawo nowelizować. Idąc dalej w rozważaniach, wywołany kryzys może doprowadzić do upadku wzorcowego modelu łowiectwa w Europie, którego do tej pory zazdrościły nam kraje całego kontynentu. Ażeby do tego nie dopuścić kierujemy apel do władz statutowych Związku i myśliwych o przeciwdziałanie takim tendencjom.



Prezydia Okręgowych Rad Łowieckich w Polsce

W związku z procedowaniem przez Parlament nowego modelu łowiectwa w Polsce, niestety bez udziału szeregowych myśliwych, jak również bez udziału okręgowych ciał statutowych PZŁ, działając w trosce o sprawne funkcjonowanie naszego Zrzeszenia, w załączeniu uprzejmie przesyłamy projekt petycji uzgodniony na spotkaniu przedstawicieli sześciu Prezydiów ORŁ z: Bydgoszczy, Łodzi, Nowego Sącza, Olsztyna, Poznania i Warszawy, kierowanej do Naczelnej Rady Łowieckiej na jej najbliższe posiedzenie w dn. 29 marca 2018 r., z prośbą o zapoznanie się oraz wniesienie uwag do dnia 26.03.2018 r. Mamy nadzieję, że przynajmniej na tym etapie nasz merytoryczny głos społeczników, na co dzień parających się problemami łowiectwa zostanie uwzględniony, a sama petycja stanie się bodźcem do merytorycznego procedowania nad obowiązującymi przepisami. W razie ewentualnego braku poparcia niniejszej inicjatywy przez Prezydium ORŁ lub ORŁ, prosimy o jego pisemne wyrażenie przez uprawnione do reprezentacji osoby, na adres e-mailowy zarządu okręgowego w Olsztynie w nieprzekraczalnym terminie do dnia 26.03.2018 r., celem wyszczególnienia Rady nie identyfikującej się z petycją. Oczywiście, będziemy wdzięczni za pisemne poparcie petycji. Jeżeli jednak Państwa dezaprobatą dla petycji nie wpłynie do 26 marca br. uznamy, iż petycja posiada Państwa aprobatę i taką informację prześlemy Naczelnej Radzie Łowieckiej.

**Z myśliwskiego pozdrowieniem
Darz Bór!**

Petycja

do Naczelnej Rady Łowieckiej na posiedzenie w dniu 29 marca 2018 r.

Nasze Zrzeszenie czekają zmiany pozostające w związku z bieżącą nowelizacją Prawa łowieckiego, która jest konsekwencją wieloletnich działań ograniczających rolę regionalnych struktur społecznych, a w rezultacie, wprowadza centralizację władzy w PZŁ, w praktyce skutkującej przyjęciem jednoosobowego modelu kierownictwa. Dotychczasowe reformowanie Zrzeszenia polegało na sukcesywnym uzależnianiu nas od decyzji „centrali” i ograniczaniu możliwości decydowania o sobie, nawet na szczeblu okręgowym. Zmiany zaproponowane w 2016 r. w projekcie ustawy Prawo łowieckie (nazywanym „skokiem na kasę” Okręgów PZŁ), a których głównym architektem był ZGPZŁ, były kontynuacją działań stopniowego ubezwłasnowolnienia i ograniczania naszej samorządności i demokracji w Związku. Coraz luźniejsze stawały się również związki organów PZŁ z szeregowymi myśliwymi; zatem i samorządność w naszym Zrzeszeniu była coraz bardziej ograniczona i powoli stawała się fikcją. Akceptowany i kreowany przez ZG PZŁ kierunek zmiany przepisów w ustawie i statucie spowodowały, że projekt ustawy Prawo łowieckie przygotowany w Ministerstwie Środowiska, to także próba zawłaszczenia, a konkretnie podporządkowania całej władzy w PZŁ w rękach łowczego krajowego. Zmiany dokonane przez Parlament RP sytuację zmieniły tylko w tym zakresie, że łowczy krajowy nie jest powoływany przez NRŁ, lecz przez Ministra Środowiska, przez co resort ten ma decydujący wpływ na finanse i majątek społecznego Zrzeszenia. W konsekwencji ostatnich zmian, przedstawiciele myśliwych nie mają wpływu na jakiegokolwiek istotne dla Zrzeszenia kwestie.

Obecny kształt ustawy jest konsekwencją wieloletnich działań i zaniechań ZG PZŁ oraz Łowczego Krajowego, które z pewnością nie miały wiele wspólnego z dobrze pojętą samorządnością organizacji łowieckiej.

NRŁ musi w końcu obudzić się z letargu oraz zacząć wykorzystywać swoje kompetencje i możliwości działania, aby niezbędne zmiany w Prawie łowieckim nie niweczyły tego, co przez prawie 100 lat w Zrzeszeniu osiągnęły pokolenia myśliwych.

I. Postulowane działania powinny wystąpić w następujących obszarach:

1. Ocena działań władz krajowych w zakresie zmiany ustawy Prawo łowieckie na przestrzeni 2016-2018 oraz przygotowanie audytu działalności ZG PZŁ w poszczególnych obszarach funkcjonowania Zrzeszenia;
2. Potrzeba wdrożenia niezbędnych działań zmierzających do zachowania sprawności organizacyjnej PZŁ oraz równoległe podjęcie działań naprawczych prowadzących do zmiany prawa łowieckiego w kierunku zmiany niefunkcjonalnych przepisów.

II. Propozycje szczegółowych kierunków prac:

1. Przygotowanie w najbliższych 3 miesiącach obywatelskiego projektu ustawy Prawo łowieckie i złożenie go do września br. w Parlamencie RP oraz równoległe przygotowanie nowego Statutu PZŁ – gwarantujących samodzielność i samorządność okręgowych struktur Zrzeszenia. W ramach prac nad ustawą należy, wspólnie z rolnikami przygotować kompleksowe rozwiązania kwestii dot. odszkodowań wyrządzanych przez dzikie zwierzęta. Efektem ma być opracowanie m.in. projektu systemowych rozwiązań ustawowych szacowania szkód łowieckich.
2. Przygotowanie procedury konkursowej na funkcję łowczego krajowego;
3. Zwołanie NRŁ, celem wyboru trzech kandydatów spośród minimum 6 zgłoszonych na funkcję łowczego krajowego, po wcześniejszym wysłuchaniu koncepcji sprawowania urzędu przez kandydatów. Zdaniem sygnatariuszy petycji, nowo wybrany łowczy krajowy powinien być powołany do czasu wyboru nowej NRŁ, która ewentualnie zaproponuje Ministrowi Środowiska nową procedurę przedstawiania kandydatów na łowczego krajowego;
4. Ustalenie harmonogramu Okręgowych Zjazdów i Krajowego Zjazdu PZŁ;
5. Ocena zasadności i szans przygotowania skargi konstytucyjnej w sprawie nowo uchwalonego Prawa łowieckiego oraz wniosku do Prezydenta RP o skierowanie tej ustawy do trybunału Konstytucyjnego, celem zbadania zgodności z Konstytucją RP w kwestiach: braku możliwości tworzenia struktur organizacyjnych przez samorządną organizację, szacowania szkód łowieckich bez obligatoryjnego udziału przedstawiciela wypłacającego odszkodowania, udziału dzieci w polowaniach i inne;
6. Po wyczerpaniu krajowych możliwości, zaskarżenia tych przepisów do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w kwestiach jak wyżej.
7. Przygotowanie (w ramach okręgów) sprawnego wdrożenia kół łowieckich do nowego systemu szacowania szkód łowieckich i trudnych wyzwań wynikających z nowego Prawa łowieckiego;
8. Przygotowanie projektu zapisów do uchwały KZD PZŁ obejmującej najważniejsze zadania dla organów Zrzeszenia do zrealizowania lub przygotowania na okres przejściowy, jak również kolejne lata;
9. Przekazanie przez Zarząd Główny pisemnego sprawozdania do Okręgowych Rad Łowieckich i Członków NRŁ z otrzymanych przez ZG PZŁ w Warszawie wpłat oraz harmonogramu spłat pożyczek z Okręgów PZŁ zaciągniętych na wykup siedziby.

Przedstawiciele ORŁ z: Bydgoszczy, Łodzi, Nowego Sącza, Olsztyna, Poznania i Warszawy

Olsztyn, dnia 17.03.2018 r.

Piknik myśliwski na skraju puszczy



(od lewej) kucharz i autor książek kucharskich Wojciech Charewicz, wójt Gminy Hajnówka Lucyna Smoktunowicz i łowczy z Nadleśnictwa Hajnówka Andrzej Łukasiewicz



Chór Leśników Puszczy Białowieskiej



Zwycięczynie konkursu na najlepszą nalewkę Barbara Niewiadomska-Golonko odbiera nagrodę

Głównym pomysłodawcą i organizatorem imprezy był łowczy Andrzej Łukasiewicz, który do swojej wizji integracji myśliwych z miejscową ludnością nie musiał długo przekonywać wójta Gminy Hajnówka Lucyna Smoktunowicz. Dzięki tej współpracy, 5 sierpnia br. w Nadleśnictwie Hajnówka odbył się I Piknik Myśliwski Lipiny 2017, który zgromadził niemalże wszystkich okolicznych mieszkańców oraz wiele osób przyjezdnych.

Niewątpliwą atrakcją pikniku było gotowanie myśliwskiej zupy gulaszowej z dziczyzny przez podróżnika i autora książek kucharskich Wojciecha Charewicza, który chętnie udzielał zebranych cennych porad kulinarnych. Dwie strzelnice, ASG i wirtualna, przyciągały młodych ludzi, którzy pod okiem fachowców mogli wypróbować swoich strzeleckich umiejętności. W programie pikniku był również konkurs nalewek regionalnych, do którego osoby startujące wystawiły swoje najlepsze, często sporządzone według starych, rodzinnych receptur trunki. Pod przewodnictwem nadleśniczego Nadleśnictwa Browsek Roberta Miszczaka jury, w którym ja również miałam zaszczyt i wielką przyjemność się znaleźć, nie miało łatwego wyboru, bowiem każda z zaprezentowanych nalewek była znakomita ale niekwestionowanym numerem jeden okazała się malinówka Barbary Niewiadomskiej-Golonko z miejscowości Mochnate.

Wśród wielu atrakcji, występ Chóru Leśników Puszczy Białowieskiej był tym punktem programu gdzie widzowie domagali się bisów. Niezwykle emocjonujące było siłowe przeciąganie liny, gdzie przeciwnikami byli miejscowi strażacy. Zachwyt wzbudzały pokazy klubów sportowych, parada hajnowskich motocyklistów, którzy na swoich stalowych „rumakach” przejecha-

li wokół sceny, a także wabienie zwierzyny w wykonaniu myśliwego Stefana Bazyluka, który perfekcyjnie naśladował głos jeleni, dzików i kaczek. Punktem kulminacyjnym pikniku była oczywiście degustacja gotowanej w plenerze myśliwskiej zupy gulaszowej. Jej kuszący aromat zwałbił tłum chętnych skosztowania potrawy, którą osobiście serwował Wojciech Charewicz, a pomagali mu w tym dwaj politycy: senator RP Tadeusz Romańczuk i poseł na Sejm RP Dariusz Piontowski.

Gwiazdą wieczoru był bez wątpienia zespół „Droga na Ostrołękę”, który poderwał uczestników pikniku do tańca, a jego muzycy – znając doskonale walory głosowe organizatora imprezy Andrzeja Łukasiewicza, który od wielu lat jest członkiem Chóru Leśników Puszczy Białowieskiej – zaprosili go na scenę do wspólnego śpiewania. I jak okazało się, ten niezwykle charyzmatyczny człowiek lasu, znany, szanowany i ceniony nie tylko w środowisku leśników i myśliwych, ale także przez miejscową ludność, na scenie czuje się jak przysłówkowa ryba w wodzie, bo przed laty występował w zespole beatowym, świetnie gra na gitarze, znakomicie sprawdził się więc w repertuarze country.

Ogromny wkład pracy i zaangażowanie łowczego Nadleśnictwa Hajnówka Andrzeja Łukasiewicza w propagowanie kultury łowieckiej, szczególnie wśród nieprzychylnego nam dziś społeczeństwa, stanowi aspekt niezwykle cenny i godny podkreślenia. Było to pierwsze tego rodzaju wydarzenie i zostało ono wysoko ocenione przez tutejszych mieszkańców. Jest więc nadzieja, że przychylność władz gminy będzie dodatkowym atutem aby piknik myśliwski w Lipinach stał się imprezą cykliczną.

Alicja Milewska

Andrzej Łukasiewicz z zespołem „Droga na Ostrołękę” poderwali uczestników pikniku do tańca.



Podlaskie diany w Kurlandii



Przerwa na gorący posiłek



Łotewskie, litewskie i podlaskie diany

Podobnie jak w ubiegłym roku, prezes „Lady Hunt Latvija” Linda Dombrowska zaprosiła Podlaski Klub Dian oraz litewskie myśliwe na zimowe polowanie na Łotwę, które odbyło się w nadmorskiej miejscowości Mikelbornis w Kurlandii, w leśnictwie Anci.

Do pokonania miałyśmy 700 km. ale cóż to za odległość, jeśli się ma przed sobą perspektywę zapolowania na wszystkie łosie, selekcyjne byki jelenie, wilki, a gdyby polowanie odbywało się o kilka dni później to i na rysia. I chociaż poprzedniego dnia lało jak z cebra, na czas polowania, bogini łowów Diana, zapewniła nam piękną słoneczną pogodę, ale ...swoimi łaskami obdarzyła jednego mężczyznę, który z nami polował i to on został ...królową (!!!) polowania. Śmiechu więc było co nie miara, a Linda wręczając nagrodę koleдке,

który dołączył do nas, można powiedzieć przypadkowo, bo Maris był w tamtych stronach przejazdem z bawarską misją dawców krwi, słusznie podkreśliła, że polowanie daje nam radość bez względu na jego wynik, którego nigdy nie można przewidzieć i bez względu na to jak lodowata i głęboka jest woda, do której się wpadnie, jak to było w jej przypadku. Najważniejsze jest to, żeby być razem, śmiać się, opowiadać dowcipy i wspólnie przeżywać łowiecką przygodę.

Serdecznie dziękujemy naszym łotewskim koleżankom po strzelbie za zaproszenie, za cudowną atmosferę i niezwykłą gościnność. Darz Bór !!! I do zobaczenia w Polsce.

Alicja Milewska

Jubileusz WKŁ nr 156 „Jeleń” Nurzec

Wojskowe Koło Łowieckie nr 156 „Jeleń” w Nurcu powstało w 1957 roku. W chwili założenia liczyło 18 myśliwych. Obecnie na 16 tys. ha, na dwóch obwodach gospodaruje 56 myśliwych. Jubileusz 60-lecia powstania koła świętowano 17 czerwca 2017 roku hucznie i z wielką pompą. Uroczystości rozpoczęto ekumeniczną mszą, potem były odznaczenia zasłużonych członków koła. Miłym akcentem były drobne upominki wręczone wszystkim uczestnikom uroczystości. Historię koła przedstawili prezes Henryk Boguszewski i łowczy Adam Ferenc. Były przemówienia zaproszonych gości, były prezenty dla koła, składane na ręce przedstawicieli zarządu.

Po wszystkich przemowach uczestnicy, w liczbie około 200 osób, zasiedli do stołów. Królowała dziczyzna, choć nie zabrakło ryb oraz wszelakich darów lasu. Prezes koła doskonale wywiązywał się z roli gospodarza uroczystości starając się zamienić kilka słów z każdym z gości, wśród których – oprócz przedstawicieli zarządów okręgowych, Naczelnej Rady Łowieckiej i kół łowieckich – byli leśnicy, samorządowcy, lekarze, strażacy. Dzielnie wtórował mu łowczy koła. Była to pełna integracja wszystkich środowisk. Zaspokoiwszy pierwszy głód goście ruszyli w tany. Wszystko odbywało się w myśliwskich „klimatach”. Zabawa trwała do białego rana, żal było wracać. Całemu Zarządowi Wojskowego Koła Łowieckiego nr 156 „Jeleń” w Nurcu oraz wszystkim jego członkom należą się podziękowania i życzenia dalszych, równie udanych jubileuszków, co niniejszym czynię. Darz Bór!

Maria Grzywińska
ZO PZŁ Białystok



Max Klinge urodził się 11 marca 1893 r., a zmarł 2 kwietnia 1951 r. Z pokolenia na pokolenie był Mazurem, urodzonym w Puszczy Piskiej, nad jeziorem Śniardwy. Tutaj też, na odwiecznym cmentarzysku ludzi zamieszkujących przez wieki tę ziemię, został pochowany. Na wysokiej skarpie otaczającej od południa jezioro Śniardwy, tuż za osadą Niedźwiedzi Róg znalazł miejsce wiecznego odpoczynku.

Leśniczówka Lipnik

Pod koniec XIX w., niedaleko osady Zgon zbudowano pierwszą małą drewnianą leśniczówkę. Po I wojnie światowej leśnictwo przeniesiono do nowo wybudowanego, większego, murowanego budynku usytuowanego na niewielkim wzniesieniu terenu, pomiędzy Niedźwiedzim Rogiem, a wsią Końcewo. Istnieje ona tam dotychczas, stając się wręcz kultowym miejscem pobytu kilku pokoleń myśliwych. Tak było za czasów Maksa Klingego i kolejnego jej gospodarza, jakim jest leśniczy Julian Cumach.

Maks był bez reszty oddany Puszczy, której poświęcił całe swoje zawodowe, bardzo pracowite życie. Nie opuścił tego miejsca nawet w obliczu śmiertelnego zagrożenia, kiedy to Sowicie podążający za wycofującymi się oddziałami niemieckimi, bezwzględnie likwidowali nawet urojonych wrogów.

Tylko dzięki wstawiennictwu miejscowej ludności, szczególnie zaś kobiet pracujących w Głodowie, nie doszło do egzekucji postawionego już pod starą olchą leśnika. Na szczęście, leśniczówkę opuściła jego żona Emma z domu Becker oraz córki Ursula i Hammelure ewakuując się na zachód. Jak wspominali powojenne czasy starzy mieszkańcy tego urokliwego fragmentu Puszczy, Max Klinge uznał, że jego obowiązkiem jest dbałość i codzienna troska o las, który powierzono jego opiece, bez względu na sytuację polityczną i gospodarczą. Jak rzadko kto rozumiał potrzeby Puszczy wymagającej mądrej i systematycznej pracy człowieka.

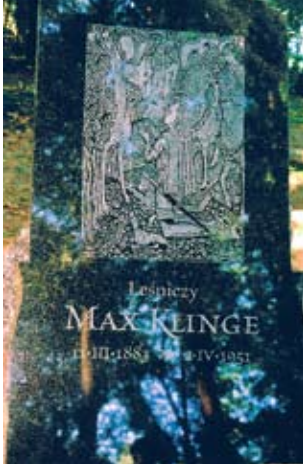
Mimo zrozumiałej tęsknoty za najbliższymi nigdy nie połączył się z rodziną. Był surowym i wymagającym gospodarzem tego leśnictwa. Lubił porządek, punktualność, solidność i pracowitość. Bardzo cenił wyróżniających się pracowników. Dbał nie tylko o nich, ale także o ich rodziny. Na pozór oschły, mało mówny i chłodny, prowadzący samotniczy tryb życia, był troskliwy, opiekuńczy i sprawiedliwy. Takim pozostał w pamięci miejscowej ludności zamieszkującej okoliczne wsie Końcewo, Głodowo i Niedźwiedzi Róg. Mimo, że nie posługiwał się językiem polskim pozostał leśniczym w Lipniku, do końca swoich dni.

Cieszył się także znakomitą opinią wśród przełożonych. Był podziwiany i lubiany przez kolegów leśników i myśliwych. Ci ostatni chętnie odwiedzali leśniczówkę Lipnik (tak dzwony się i obecnie), dla których Max był niekwestionowanym autorytetem i mistrzem w sztuce polowania oraz wabienia. Puszcę znał jak nikt przemierzając ją wzdłuż i wszerz nie tylko pieszo ale i konno. Hodował konie i lubił przemieszczać się po swoim leśnictwie bryczką. Sam polował niewiele, dbając przede wszystkim o zachowanie równowagi w przyrodzie. Dbał jednak o zwierzynę, zwłaszcza w srogie zimy, kiedy wymagała ona systematycznego dokarmiania.

Odsłonięcie pomnika

Z inicjatywy Andrzeja Arcimowicza, od lat związanego z Puszcą choćby z racji przynależności do Koła Łowieckiego, „Zielony krąg” dzierżawiącego ten fragment Puszczy, 17 sierpnia 2013 r. odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika upamiętniającego Maksa Klingego.

Pomysłodawca, będąc znanym artystą grafikiem i wydawcą nie tylko zaprojektował pomnik, ale praktycznie go wykonał i osobiście nadzorował posadowienie. Pomocy w realizacji przedsięwzięcia udzielił mu bezpośrednim zaangażowaniem znani w tutejszym środowisku przyjaciele, a w tym Eugeniusz Farej – właściciel stacji wodnej w Rucianem-Nidzie, społecznik



Phyta nagrobna Maxa Klingego

popularyzator uroków Mazur i żeglarstwa oraz gospodarz terenu, leśniczy na Lipniku Julian Cumach.

Nieco wcześniej Andrzejowi udało się „zarazić” swoim pomysłem działaczy, którzy utworzyli nieformalny „komitet organizacyjny”. W jego skład weszli zgromadzeni na uroczystości przedstawiciele władz administracji samorządowej i leśnej różnych szczebli. Wśród zebranych, na starannie uporządkowanym i ogrodzonym cmentarzu nie zabrakło licznych grona przyjaciół, leśników, sympatyków łowiectwa, myśliwych, przedstawicieli miejscowego społeczeństwa i turystów.

Zgromadzili się oni na urokliwym cmentarzysku aby swoją obecnością i aktywnym udziałem uczcić pamięć skromnego, pracowitego człowieka, oddanego bez reszty swojemu powołaniu.

Oficjalnych gości reprezentowali: ówczesny wice-marszałek sejmiku warmińsko-mazurskiego Marek Brzezina, starosta piski Andrzej Nowicki, burmistrz Rucianego-Nidy Zbigniew Opalach, ówczesny dyrektor RDLP w Białymstoku Ryszard Ziemblicki, nadleśniczowie Nadleśnictw Państwowych Drygały i Pisz Michał Sobiecki i Robert Trąbka, przewodniczący ZO PZŁ w Suwałkach Jan Goździewski. Bez ich ogromnego zaangażowania realizacja tego przedsięwzięcia byłaby niemożliwa.

W piękny słoneczny i bezwietrzny poranek, licznie zebrani uczestnicy podniosłej uroczystości w milczeniu pochyliłi głowy. Nawet liście w koronach wiekowych dębów i lip zamarty w bezruchu, dostosowując się jak gdyby do powagi chwili. Dopiero gromki dźwięk myśliwskich rogów, grany przez sygnalistów ZO PZŁ w Suwałkach, przeniknął ciszę kniei, sięgając aż po leśniczówkę Lipnik i niedaleką Czarcia Wyspę na jeziorze Śniardwy.

Andrzej Arcimowicz w krótkim wystąpieniu wspominał postać Maksa Klingego oraz jego dokonania. Po nim głos kolejno zabierali: Marek Brzezina, Andrzej Nowicki i Ryszard Ziemblicki. Odsłonięciu pomnika i złożeniu wieńców towarzyszyły sygnały łowieckie, pięknie brzmiące w scenerii starożytnego cmentarzyska. Zebrani w ciszy, powadze i z należytych szacunkiem trwali długo w przekonaniu spełnienia ważnego obowiązku uczczenia człowieka, dla którego Puszcza była największa.

Sztafeta pokoleń

Inicjatywa Andrzeja Arcimowicza i grona społeczników zaowocowała pięknym wyrazem pamięci o tych, których już nie ma wśród nas. Pozostały jednak ich dokonania i czyny oraz wspomnienia wspólnie przeżytych chwil lub lat. Wydaje się, że należy kontynuować i poszerzać rozpoczętą akcję. Czujemy jednak, że w miarę upływu czasu sylwetki i dokonania naszych przyjaciół powoli zacierają się, tracąc wyrazistość oraz dawną „temperaturę”, wynikającą z osobistych kontaktów, z uznania za niezwykle osobowość, postawę i dokonania.

Propozycja uczczenia trwałym materialnie akcentem ważnych w naszym życiu ludzi jaka zrodziła się samorządnie w czasie realizacji opisanego wyżej przedsięwzięcia, wydaje się być godną kontynuacją. Podaję kilka nazwisk niezwykle ważnych ludzi związanych z nami swoimi pasjami, umiłowaniami przyrody i innymi cechami swojej osobowości, aby uczcić ich pamięć, a wśród nich m.in.: Mirka Pokorę – artystę grafika i satyryka, Janusza Sikorskiego – organizatora współczesnego łowiectwa, Michała Isajewicza – członka Kedywu, organizatora i uczestnika zamachu na kata Warszawy Franza Kutcherę, Bogdana Czeszkę – pisarza, Jana Suzina – spikera telewizyjnego, Bronisława Zielińskiego – pisarza i tłumacza, Igora Neverlego – pisarza, czy wreszcie Dominika Horodyńskiego – publicystę.

Wszystkie wyżej wymienione postacie – obok zajęć i profesji zawodowych – łączyło umiłowanie tej ziemi i ...łowiectwo! Na łamach magazynu „Brać Łowiecka” informować będziemy czytelników o sposobie, kolejności i formie ich upamiętnienia, łącząc na zainteresowania i wsparcie podjętej inicjatywy.

Tekst i foto: Bohdan Jasiewicz

Konkurs plastyczny „Myśliwy w oczach dziecka”

Mając na uwadze utrzymanie dobrej współpracy Koła Łowieckiego „Bielik” w Warszawie ze Szkołą Podstawową w Szumowie postanowiliśmy zorganizować konkurs pod nazwą „Myśliwy w oczach dziecka”. Nadrzędnym celem wydarzenia była próba ocieplenia wizerunku myśliwego poprzez zdobycie wiedzy jak jest on postrzegany przez dzieci i młodzież szkolną, a także upowszechnienie informacji o pożytecznym działaniu myśliwych na rzecz przyrody, kultury, relacji międzyludzkich i zdrowego żywienia.

Staraliśmy się przekazać wiedzę, iż jednym z wielu zadań członków Polskiego Związku Łowieckiego jest wzbogacanie przyrody poprzez polepszanie warunków bytowania oraz utrzymanie właściwej populacji poszczególnych gatunków wolno żyjącej zwierzyny znajdującej się w obszarze, na którym koło prowadzi gospodarkę łowiecką. Myśliwi działają zgodnie z obowiązującymi prawem i statutem PZŁ, współpracują z lokalnymi władzami, szkołami i miejscową ludnością.

Ważną intencją było również podjęcie wysiłku zatarcia stereotypu „złego mięsiarza i kolekcjonera trofeów łowieckich”, a także integracji z mieszkańcami miejscowości znajdującymi się na terenie naszego obwodu.

Chcąc spopularyzować wiedzę przed konkursem, we wrześniu 2017 r. przeprowadziliśmy w szkole pogadankę na temat obowiązków i zadań jakie realizują koła łowieckie oraz ich członkowie, jakie przysługują im prawa i jak ważne są im bogate tradycje polskiego myślistwa, języka, kultury i obyczajów łowieckich. Przedstawiliśmy również prawdziwe oblicze myśliwego korygując, a w niektórych przypadkach obalając, kłamliwe, tendencyjne opinie naszych przeciwników.

Każdy uczestnik konkursu mógł złożyć pracę w dowolnej technice: rysunkowej, malarskiej lub przestrzennej. Ich ocena odbyła się w dwóch kategoriach wiekowych: klasy I-IV i pozostałe klasy. W konkursie wzięło udział 47 uczniów. Trzeba podkreślić, iż wszyscy uczestnicy podjęli wyzwanie bardzo poważnie i z dużym zaangażowaniem. Niektóre prace, szczególnie te przestrzenne, wymagały sporych umiejętności plastycznych oraz poświęcenia znacznej ilości czasu na ich wykonanie. Postanowiliśmy więc, że wszystkie zostaną nagrodzone. Fundatorami nagród byli członkowie KŁ „Bielik”.

Rozstrzygnięcie konkursu zostało zwieńczone spotkaniem w sobotę 9 grudnia 2017r. w otoczonej lasem kwaterze myśliwskiej KŁ „Bielik” w Głęboczku Wielkim. Dzieci wysłuchały prelekcji o pracy myśliwego, przeplatanej autentycznymi, często śmiesznymi „historyjkami” z ponad dwudziestoletniej działalności koła. Następnie sygnalista zagrał kilka „sygnałów”, które wykorzystywane są podczas zbiorowych polowań i uroczystości oraz stanowią ważny element kultury i obyczajów łowieckich. Sygnałem „na łowy”



Uczestnicy konkursu z nagrodami i ich opiekunowie

zakomunikowano wyruszenie uzbrojonych w aparaty fotograficzne uczestników spotkania w las, przejście do pobliskiego paśnika, gdzie dzieci mogły zobaczyć w jaki sposób i kiedy dokarmiane są zwierzęta. Zajęcia w terenie zakończone zostały przy ognisku, na którym pieczono kielbaski, po czym wszyscy udali się do wiejskiej remizy w Kaczynku, gdzie na dzieci czekała wystawa wszystkich prac no i oczywiście nagrody.

Jak przystało na lokalny charakter imprezy, oprócz najważniejszych gości - dzieci, podczas rozstrzygnięcia konkursu nie zabrakło również przedstawicieli władz samorządowych: wójta i sekretarza Gminy Szumowo, ks. proboszcza, dyrektora Szkoły Podstawowej w Szumowie, dzielnicowego Posterunku Policji w Szumowie, leśniczego Leśnictwa Szumowo, nauczycieli, sołtysów i radnych z terenu łowisk KŁ Bielik oraz rodziców i rodzeństwa uczniów.

Niektórzy po raz pierwszy skosztowali dziczyzny w różnych postaciach: gulaszu przy ognisku oraz różnego rodzaju wędlin i mięs w trakcie dalszej części spotkania. Promocja dziczyzny, słuchając zachwyty podczas jej konsumpcji, wypadła znakomicie.

Nasza inicjatywa spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem dzieci, młodzieży i pozostałych uczestników spotkania. Świadczą o tym podziękowania składane na nasze ręce. Pani dyrektor szkoły wyszła z inicjatywą organizowania tzw. zielonych lekcji na terenie naszego obwodu z możliwością korzystania z kwatery, na co chętnie się zgodziliśmy bo świadczy to o autentycznym zainteresowaniu i zacieśnianiu współpracy. Z naszej strony otrzymała zapewnienie o otwartości na wszelkie podejmowane w przyszłości działania mające na celu przybliżanie dzieciom i młodzieży spraw związanych z przyrodą i nieodłączną w jej funkcjonowaniu działalnością myśliwych.

Ciepłe słowa z ust wójta, dzielnicowego, leśniczego i sołtysów skierowane do nas i podziękowania za dobrą współpracę w pełni zrekomensowały nasz wysiłek, ale przede wszystkim dały ogromną satysfakcję z podjętej inicjatywy utrwalania dobrego imienia myśliwych. Darz Bór!

Tekst i foto: Ryszard Kurpis prezes KŁ „Bielik”

Podaruj kolorowe metale na pomnik Jelenia Mazurskiego

Wizyta w Ośrodku Edukacji Ekologicznej w Kwiedzinie



18 października, uczniowie klas czwartych wybrali się na wycieczkę do należącego do Koła Łowieckiego „Kaczor” Ośrodka Edukacji Przyrodniczo - Łowieckiej w Kwiedzinie. Był piękny, słoneczny dzień. Wycieczkę rozpoczęliśmy w Gierłozie, tam udaliśmy się na półtoragodzinny spacer po lesie. Pod czujnym okiem pana Marka obserwowaliśmy przyrodę i zachodzące w niej zmiany wczesną jesienią. Poznaliśmy zwyczaje łowieckie i warstwową budowę lasu. Czasami udało się usłyszeć śpiew ptaków, a nawet zobaczyć jelenia. Zmęczeni, dotarliśmy do Kwiedziny, gdzie mieliśmy możliwość obejrzenia filmu pt. „Gruba zwierzyna łowna”, dzięki któremu poznaliśmy gatunki zwierząt, na które można polować, a które są pod ochroną. Świetnie bawiliśmy się podczas zagadek „Odgłosy zwierząt”. Dałiśmy radę, chociaż były podchwytliwe.

Na koniec czekała na nas niespodzianka, a było to pieczenie kiełbasek nad ogniskiem

Pogoda i humor nam dopisywały. Zmęczeni, ale uśmiechnięci wróciliśmy do szkoły. Wesołe miny na zdjęciach świadczą o tym, że wycieczka była udana. Z pewnością ją powtórzymy.

Podziękowania Kołu Łowieckiemu „Kaczor”, a w szczególności:

- panu Markowi Kłokowi, za ciekawie przeprowadzone zajęcia, za ciekawostki i za cenne wskazówki,
- panu Łukaszowi Bieńkowi, za obsługę techniczną i zagadki,
- panu Ryszardowi Obolewiczowi, za ognisko i pyszne kiełbaski.

Uczniowie klas czwartych SP Srokowo i nauczyciel przyrody Katarzyna Sałyk



Człowiek pomaga naturze

W piątek 29 września, myśliwi z powiatu szczycieńskiego wypuścili ponad 1000 kuropatw. Była to kolejna akcja zainicjowana przez Szczycieńskie Towarzystwo Przyrodnicze, a dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie.

Kuropatwa była kiedyś bardzo często występującym przedstawicielem zwierzyny drobnej w Polsce. Chemizacja rolnictwa, wzrost liczby drapieżników – to tylko niektóre czynniki, które spowodowały znaczny spadek populacji tego kuraka na Warmii i Mazurach. To co przez lata zaniedbano, teraz próbuje się ratować. Od pięciu lat w powiecie szczycieńskim prowadzona jest akcja wsiedlania kuropatw. Jej inicjatorem jest Szczycieńskie Towarzystwo Przyrodnicze i koła łowieckie z powiatu Szczytno. W tegoroczną akcję włączyło się siedem kół łowieckich: „Sokół” Szczytno, Ryś „Dźwierzuty”, „Żbik” Szczytno, „Jeleń” Szczytno, „Echo” Wielbark, „Łoś” Olsztyn i „Świt” Pasym. Pasymscy myśliwi uczestniczyli w wsiedlaniu kuropatw po raz pierwszy.

– Przyznam się, że dosyć sceptycznie podchodziłem do tego przedsięwzięcia. Postanowiliśmy jednak spróbować i przyłączyć się do akcji. W naszych obwodach wypuściliśmy 200 kuropatw. Będziemy dokarmiać ptaki w trudnym okresie, czyli szczególnie zimą – powiedział Kazimierz Oleszkiewicz, prezes KŁ „Świt” Pasym.

– Przez pięć lat udało się wypuścić ponad cztery tysiące kuropatw. Efekty są już zauważalne. Populacja, która przez ponad 20 lat nie była widoczna na polach, zaczyna się odradzać – powiedział wiceprezes Szczycieńskiego Towarzystwa Przyrodniczego Lucjan Wołos.

Wsiedlanie kuropatw było wydarzeniem nie tylko dla myśliwych. Niektóre koła łowieckie, w tym „Świt” Pasym i „Sokół” Szczytno zaprosiły uczniów z okolicznych placówek. Wraz z uczniami Zespołu Szkół w Pasymiu myśliwi wypuszczali kuraki w okolicach wspomnianej miejscowości. Z kolei pod Szczytnem, gdzie kuropatwy wypuszczali myśliwi z KŁ „Sokół”, akcji przyglądali się nauczyciele i uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Szczytnie.

– Dla naszych wychowanków to niesamowita lekcja przyrody. Angażujemy się między innymi w zbiórkę karmy dla zwierzyny leśnej. Dziś skorzystaliśmy z okazji i aktywnie uczestniczymy we wypuszczeniu kuropatw. To dla wszystkich ogromne wydarzenie – powiedziała wychowawczyni w SOSW w Szczytnie pani Ewa Bienia.

Myśliwi z „Sokoła” od samego początku uczestniczą w projekcie. Jak sami przekonują się widać już jej efekty.

– Napotkanie kuropatwy w terenie nie należy już do rzadkości. Do tej pory wpuściliśmy blisko 1000 tych ptaków. Nasze działania przynoszą rezultaty, dlatego już dzisiaj deklarujemy swój udział w kolejnych takich akcjach – powiedział z zadowoleniem Dariusz Czarowski, prezes koła.

W ciągu pięciu lat w powiecie szczycieńskim wypuszczono 4 090 kuropatw. Za każdym razem akcja wspierana była finansowo przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie. W 2017 roku koszt wsiedlenia ptaków oszacowano na ponad 36 tys. zł, z czego połowę stanowiły środki WFOŚiGW w Olsztynie.

Tekst i foto: Grzegorz Siemieniuk



„Noc Sów 2017” w SP w Hejdyku



Nocne sówki

W dniach 31 marca - 2 kwietnia 2017 r., Szkoła Podstawowa w Hejdyku ponownie wzięła udział w VI ogólnopolskiej akcji „Noc Sów 2017”, której pomysłodawcą jest Stowarzyszenie Ptaki Polskie. W związku z tym wydarzeniem został opracowany harmonogram działań, a w celu przybliżenia tematyki, na korytarzu szkolnym została wykonana gazetka o sowach (budowa, gatunki, pożywienie itp.) oraz umieszczona informacyjna o „Nocy Sów”. W czwartek 30 marca, podlegający Leśnictwa Czapla w Zamordejach pan Piotr Waszkiewicz przeprowadził pogadankę, ilustrowaną pokazem multimedialnym na temat sów, w której uczestniczyli uczniowie całej szkoły.

Dzieci dowiedziały się wielu ważnych informacji o gatunkach sów występujących w Polsce, ich biologii, celu ochrony, metod badań oraz znaczeniu sów w kulturze. Z zaciekawieniem słuchały odgłosów ptaków. Oprócz prezentacji z wykorzystaniem bardzo ciekawych zdjęć, uczniowie mogli podziwiać dwie sowy (puchacza i sowę uszatą), które zostały wypożyczone z Izby Edukacyjnej Nadleśnictwa Maskulińskiego. Mogły je dotknąć, zobaczyć dzioby, pazury, pióra oraz charakterystyczne dla tych ptaków szlary. Pan Piotr podzielił się swoimi zainteresowaniami oraz doświadczeniami ornitologicznymi. Opowiadał o tym jak wychował w domu małą sowę, która wypadła z gniazda, i o wielu innych ciekawych wydarzeniach. Niesamowite wrażenie na dzieciach wywarło, za-demonstrowane przez niego naśladowanie głosu sowy.

Na zakończenie spotkania, Pan Piotr przeprowadził krótki sprawdzian wiedzy, którą dzieci zapamię-

odpowiedzi były premowane drobnymi upominkami, ufundowanymi przez Nadleśnictwo Maskulińskie.

W piątek 31 marca przeprowadzone zostały zajęcia poświęcone socom. Bardzo ciekawym elementem zagadnienia były lekcje matematyki, podczas których uczniowie – na podstawie opracowanych przez nauczycieli kart pracy – rozwiązywali zadania „Sowy w matematyce”. Wiedza ornitologiczna została wykorzystana do obliczeń (ułamki, skala, jednostki długości i wagi, czas i kalendarz, obwody, pola, pisemne działania itp.). Młodszy uczniowie wykonywali różne prace plastyczno-techniczne na temat sów oraz uczestniczyli w zabawach związanych z tą tematyką.

Wieczorem o godz. 19:30 miłośnicy ptaków (42 osoby) przybyli na spotkanie do szkoły. Wśród nich było 25 uczniów, 6 rodziców, 8 pracowników Lasów Państwowych, pani dyrektor szkoły i 3 nauczycieli. Przy herbatce i słodkim cieście wszyscy obejrzeli piękny film „Sowy Polski”. Następnie, o godz. 20:40, odpowiednio ubrani wyruszyliśmy w teren na poszukiwanie i wabienie sów.

Na pierwszym postoju w nocnej ciszy zostały wyemitowane odgłosy puszczyka. Jednak odzewu nie było. Drugi przystanek – podobnie. Kolejny był na skraju lasu, gdzie ponownie zostały odtworzone odgłosy z nadajnika. Po chwili oczekiwania w wielkim napięciu usłyszeliśmy przepiękny głos ptaka. Wszyscy zamarli, nikt nie rozmawiał, była idealna cisza i słychać było tylko szum lasu i piękne pohukiwanie puszczyka.

Kontynuował nawoływanie przez kilkanaście minut. Przemieszczał się z miejsca na miejsce i odzywał przeraźliwym głosem. Był blisko budki łęgowej, która została mu zawieszona w ubiegłym roku. Wrażenie było niesamowite, zwłaszcza iż było naprawdę ciemno. Wszyscy byliśmy pod wrażeniem, że w tym roku również udało się ptaka zwabić. Wychodząc z lasu jeszcze go słyszeliśmy jak huczał. Cudowne przeżycie podczas tak pięknego nocnego spaceru. Po powrocie do szkoły czekało na nas przygotowane ognisko. Piękne kiełbaski, które ufundowała nam Rada Rodziców.

Po posiłku udaliśmy się do budynku szkoły, gdzie organizator „Nocy Sów” w Hejdyku, pani Małgorzata Ruszczyk wręczyła dzieciom drobne upominki i przypinki z logo „Nocy Sów”, a rodzicom i gościom sowy, specjalnie wykonane z naturalnych materiałów na to wydarzenie. Spotkanie zakończyliśmy o 22:15.

Udział szkoły w wydarzeniu okazał się niezwykle ekscytującą lekcją przyrody, która pozwoliła nam zrozumieć, jak rzadki mi ptakami są sowy, że trzeba je chronić. Wycieczka ciemną nocą na długo zostanie w pamięci uczestników.

Pragnę podziękować Stowarzyszeniu Ptaki Polskie za pomysł, otrzymane materiały i gadżety. Rodzicom za udział oraz dostarczenie i odbiór dzieci. Ponadto pracownikom z Nadleśnictwa Pisz (pani Marii Grzywińskiej, panu Markowi Olesiewiczowi, pani Annie Niebrzydowskiej, pani Zofii Górskiej, pani Ewie Śliwowskiej) oraz panu Ryszardowi Grzywińskiemu (Nadleśnictwo Stare Jabłonki), Przemysławowi Milewskiemu z Giżycka (ZTiSLP), panu Cezaremu Popielarczykowi z Nadleśnictwa Nowogród za wspólny udział. Ponadto bardzo dziękuję nauczycielce pani Ewie Stachelek za wsparcie i pomoc w przeprowadzeniu „Nocy Sów”, a także pozostałym nauczycielom i pracownikom szkoły za zaangażowanie w realizację tego przedsięwzięcia.

Myślę, że nie było to nasze ostatnie magiczne spotkanie z pięknymi ptakami. Zdobyta wiedza uczestników może będzie motywacją do samodzielnych obserwacji i nasłuchów. Poprzez taką akcję zwiększamy świadomość zarówno dzieci, jak i dorosłych na temat sytuacji i ochrony sów. Zachętą do działań niech będzie misja Stowarzyszenia Ptaki Polskie – POZNAJ, POKOCHAJ, POMÓŻ.

Małgorzata Ruszczyk
Przewodnik i organizator
wydarzenia w SP Hejdyk

była jesień, a nie koniec grudnia. Pokot może nie był imponujący – dwa dziki. Nie to jednak było najważniejsze. Przede wszystkim chodziło o wspólne spotkanie i polowanie myśliwskich seniorów z całego elbląskiego okręgu PZŁ. Wszyscy mieli ponad 70 lat, a najstarszy uczestnik polowania, kol. Ryszard Włodarczyk, liczy sobie 89 lat.

Królem polowania został myśliwy senior kol. Wincenty Przyborowski, a wicekrólem kol. Tadeusz Michalak. Dekoracji medalami Komisji Kultury dokonał jej przewodniczący kol. Andrzej Czapliński. Swoje medale królowi i wicekrólowi polowania nadało też KŁ „Mewa” z Braniewa. Wręczył je prezes i prowadzący polowanie kol. Jan Hryniewicz. Każde polowanie ma swojego pechowca, a ponieważ zasłużeni nemrodzi nie pudłują, medal króla hodowcy zwierzyni odebrał myśliwy senior kol. Edmund Brzozowski.

Zanim wszyscy zasiedli do wspólnego obiadu, każdy uczestnik polowania otrzymał pamiątkowy znaczek „button”, a koledzy Andrzej Czapliński i Tadeusz Michalak wręczyli odznaki klubowe członkom Klubu Seniora „NEMROD”. Odznakę wg projektu kol. Piotra Radomskiego z Gdańska otrzymali seniorzy, którzy złożyli deklarację przynależności do Klubu „NEMROD”.

Za pośrednictwem „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”, Komisja Kultury EORŁ dziękuje kolegom z KŁ „Mewa”, a przede wszystkim jej prezesowi kol. Janowi Hryniewiczowi za fantastyczne zorganizowanie pierwszego polowania zbiorowego Klubu Seniora „NEMROD”, a także za ciepłe, koleżeńskie przyjęcie oraz życzliwość wobec myśliwych seniorów.

Darz Bór !!!

Tekst i foto: Andrzej Czapliński



Uczestnicy polowania



Najstarszy uczestnik polowania
R. Włodarczyk

Pierwsze polowanie zbiorowe Klubu Seniora „NEMROD”, działającego przy Komisji Kultury EORŁ, odbyło się 28 grudnia 2017 r., na terenie Koła Łowieckiego „Mewa” w Braniewie.

Trzeba koniecznie dodać, że wspomniane KŁ „Mewa” w Braniewie, a zwłaszcza jego prezes kol. Jan Hryniewicz jest bardzo przychylny seniorom łowieckim. To tutaj odbyły się dwie ostatnie „Senioryady”, a teraz polowanie zbiorowe nemrodów. Organizację polowania wspierała Komisja Kultury EORŁ. Od rana na miejsce zbiórki w pięknej „Sadybie” KŁ „Mewa” zbierali się seniorzy elbląskiego okręgu PZŁ.

W pierwszym polowaniu zbiorowym Klubu „Nemrod” udział wzięli koledzy seniorzy: Edmund Brzozowski, Mieczysław Dobrenko, Franciszek Duda, Juliusz Dziewiatowski - Gintowt, Mieczysław Dmochewicz, Wacław Gieciewicz, Waldemar Głuszak, Stanisław Górka, Tomasz Janiuk, Janusz Jaszczanin,

Wiesław Jędrasiak, Kazimierz Kamiński, Jan Koziół, Jerzy Kozłowski, Edmund Kurowski, Romuald Mickiewicz, Ryszard Raplewicz, Aleksander Rybczyński, Henryk Rycio, Stefan Szymczuk, Bolesław Szatrański, Józef Tryka, Ryszard Włodarczyk, Edmund Zawadzki i Wincenty Przyborowski. Obecni byli także członkowie Komisji Kultury EORŁ, koledzy: Andrzej Czapliński – przewodniczący, Tadeusz Michalak – sekretarz, Janusz Bojarczuk – sygnalista, Dariusz Kaczor, Tomasz Kozłowski – opiekun Klubu „NEMROD”, Tomasz Sielicki oraz Andrzej Mularczyk.

Polowanie prowadził prezes KŁ „Mewa” kol. Jan Hryniewicz w towarzystwie pomocników: Jacka Kicmaniuka i Tomasza Koziół. O przygotowanie logistyczne dbał skarbnik koła kol. Wojciech Wiernasz. Byli naganiacze i byli psy myśliwskie. Myśliwi podzieleni na dwie grupy poruszali się dwoma specjalnymi podwodami. Polowanie było doskonale zorganizowane, przede wszystkim wzięto pod uwagę wiek nestorów. Jedynie pogoda nie dopisała. Padał drobny ale uciążliwy deszcz, a las wyglądał jakby to



Król i wicekról polowania

Każdy dojrzały nemrod pragnie, aby jego jesień życia przychodziła jak najpóźniej i jak najwolniej. Ale wehikuł czasu przeskoczy minione lata nieubłagalnie - kto ma zegarek, lustro i dzieci wie, że sezony łowieckie szybko mkną do przodu, jeden po drugim, taka jest kolej rzeczy. Minęły lata, nadchodzą jesienne dni, które są najlepszym okresem na refleksje i wspomnienia. Są miłe i te przykre, jest to czas na dokonanie bilansu z przeżytych dni, w pięknej mazurskiej kniei. To czas, który upłynął od pierwszego kroku w progach młodego młodnika. To czas, który upłynął od posadzenia drzewka do wiekowej dragowiny, która stała się szumiącym borem, gdzie synowie i wnuki paradują w coraz to znakomitszych strojach, ze znanych firm odzieżowych. Na ramie zarzucają najdroższe strzelby, a ich „wypasione” samochody terenowe, blokują wszystkie podjazdy pod ambony czy zwyżki. Na nich oddają nadzwyczaj celne strzały, przy użyciu niezawodnej super nowoczesnej optyki. Zastanawiam się, czy to jest polowanie, czy zwykłe spędzenie czasu w łowisku.

Każdy szlachetny myśliwy zastanawia się nad minionym czasem, nad zmianami, jakie zaszły w sposobie uprawiania łowiectwa. Co nastąpiło w tym czasie poprawnego, a ile popełniono błędów w łowiectwie i w przyrodzie? Czy giną tematy prawdziwie łowieckie, i jak rozwija się niemal powszechna i bezgraniczna głupota?

Najsmutniejsze są wspomnienia, które dotyczą odejścia do Krainy Wiecznych Łowów moich kolegów - często zbyt wczesne. Pozostaje po nich pustka i za-duma.

W nagrodę pozostają mi ciekawe wspomnienia z przygód myśliwskich, które przetrwały w magazynie pamięci. Szczególnie „zakodowałem” rzeczną kąpiel w lutową, księżycową noc. Był dwunastostopniowy mróz, przechodziłem po leżącym drzewie łączącym brzegi rzeki, w jednej ręce dzierżyłem lisa; w drugiej, do podpórki trzymałem tykę. W pewnym momencie, zbyt głęboko wbiłem ją w dno rzeki, utraciłem równowagę i wpadłem na lód, załamując jego cienką taflę. Lis popłynął pod lodem do niedalekiego jeziora, a ja nie mogłem dotrzeć do samochodu, tak zeszytniał na mnie przemoczony strój. Do domu przywiózł mnie współtowarzysz łowów, dziś zasłużony myśliwy, odznaczony również jak ja „Złomem”. Najciekawszym finiszem tej przygody, było moje wejście do łóżka, bo żona po obudzeniu się, dotykając mojego zimnego ciała,

myślała, że jestem martwy! Narobiła rabanu, budząc niepotrzebnie sąsiadów. Za chwilę wszystko się wyjaśniło. Zostałem ogrzany jej młodym ciałem, nawet nie dostałem kataru. To było prawdziwe nocne polowanie, a wspomnienie do dziś mam przednie!

Również mile wspominam datę 4 października 1977 roku. Wówczas upolowałem potężnego odyńca (na zdjęciu). Było to rozpoczęcie sezonu łowieckiego w kole „Sokół” w Szczytnie, w którym pełniłem obowiązki łowczego. Pierwsze polowanie zbiorowe, pogoda na łowy wręcz doskonała - słonecznie i bezwietrznie. Atmosfera bez zarzutu, gościem zaproszonym na polowaniu był łowczy okręgowy śp. kol. Adam Łapicki. Do trzeciego miotu nic ciekawego pod strzelby nie wyszło. W czwartym miocie, dwudziestu dwóch łowców obstawiało dość długi młodnik. Moje stanowisko wypadło, jako przedostatnie, na lewej flance. Pędzenie było prawie zakończone. Po lewej stronie spostrzegłem w odległości około 120 metrów dużego dzika, który kierował się na moje stanowisko. Nie namyślając się wymieniałem nabój w lufie nowego bocka (iza), nie spuszczając wzroku ze zbliżającego się czarnucha. Dzik nie reagował na okrzyki naganiaczy. Mój sąsiad zorientował się, że oczekuję na zdobycz. Trwało to parę minut, część kolegów zesza już ze stanowisk i udała się na miejsce zbiórki, zachowując się dość głośno. Ten fakt sprzyjał mojemu oczekiwaniu, bo dzik nie zmieniał kierunku, który sobie wytyczył. Moment przeskoku przez linię oddziałową o szerokości ok. 4 m obserwowali już wszyscy. Ja precyzyjnie strzeliłem z odległości około 12 metrów. Dzik padł po przebiegnięciu 100 metrów i spisał testament. Leżał w zagłębieniu, gdzie odnaleźli go koledzy. Po wypatroszeniu ważył 146 kg. Szkoda, że jego oręż okazał się niemedalowy, bo byłby podsumowaniem do niniejszych wspomnień. Tamten miot uważam za najszcześniejszy w moich wszystkich polowaniach zbiorowych, a łowy w dniu 4 października 1977 roku były nadzwyczajne, bo na pokocie ułożono 4 dziki i 8 lisów. Ja zostałem królem polowania, w tym dniu jeszcze strzeliłem 1 dzika i 4 lisy.

Ludwik Narewski



Ludwik Narewski i odyńiec strzelony 4 października 1977 roku

Polowanie wigilijne w KŁ „Knieja” Łomża

Jak co roku, członkowie Koła Łowieckiego „Knieja” Łomża spotkali się 17 grudnia 2017 r. w obwodzie łowieckim nr 8 na tradycyjnym polowaniu wigilijnym. Na miejsce zbiórki stawiło się 23 myśliwych. Jak zwykle w zwyczaju bywa, tak i tym razem, polowanie prowadził Zdzisław Zaborowski, który ma nie tylko wprawę i doświadczenie, ale jak się później okazało ma też „układ” ze świętym Hubertem...

Pierwsze pędzenie nie przyniosło większych rezultatów. Jedyne spotkanie ze zwierzyną (z lisem) miał w pierwszym miocie kolega Jerzy Gardocki, choć tu opinie kolegów są mocno podzielone. Niektórzy, widząc to wydarzenie stwierdzili, iż było zupełnie odwrotnie, że to lis miał spotkanie z Jerzym. Jednakże tym razem ów kontakt okazał się dla lisa szczęśliwy i mykita czmychnął co sił w stawkach.

W drugim miocie szczęście przeszło dosłownie tuż obok kolegi Stanisława Krajewskiego, któremu święty Hubert wyprowadził na odległość strzału całą chmarę jeleni. Niestety, jelenie nie zdecydowały się przejść poza miot, a tym samym Stanisław nie był w stanie oddać strzału i jedynie odprowadził je wzrokiem w głąb pędzenia, gdzie zwierzęta „rozplynęły” się. Szkoda tym większa, że były tam również byki, które przysporzyły koledze nie lada emocji.

Po drugim pędzeniu okazało się, że kilku kolegów stojąc na linii słyszało za plecami tnące się dziki. Szybka decyzja prowadzącego i zaczęliśmy trzeci, ostatni miot.

Rezultat pędzenia był dla wszystkich ogromnym zaskoczeniem albowiem cała dzicza wataha ruszyła w stronę myśliwych. W trakcie pędzenia koledzy Kamil Gałęcki i Piotr Modzelewski mieli okazję pozyskać swoje pierwsze w karierze myśliwskiej dziki. Poza tym święty Hubert pamiętał też o kolegach: Ryszardzie Dubie, Grzegorzu Mioduszelewskim, Wiesławie Chojnowskim i Przemysławie Gałęckim, których obdarzył dzikami, a na pocieszenie, koledze Andrzejowi Chrostowskiemu podarował lisa.

Nie obyło się też bez konieczności dochodzenia postrzałka gdzie całą robotę wykonał, jak zawsze niezastąpiony, Jarek Gutowski wraz ze swoim psim pomocnikiem, następstwem czego na pokocie znalazł się szósty dzik.

Po wspólnym polowaniu, prowadzący przekazał wszystkim myśliwym serdeczne życzenia bożonarodzeniowe, wśród których znalazły się także życzenia od kolegów Andrzeja Ingielewicz, Marka Krajewskiego i Tomasza Milewskiego, którzy ze względów na sprawy służbowe nie mogli w tym dniu być razem z nami. Po zakończonej odprawie i odegraniu pokotu wszyscy podzielili się opłatkiem składając sobie serdeczne życzenia.

Polowanie wigilijne ma w sobie niezwykły urok. Zwłaszcza takie jak to, przeżyte po białej stopie, gdzie święty Hubert o nas pamiętał. Jestem pewien, że zapadnie ono w pamięci nas wszystkich, na długo. Darz Bór!

Przemek Rutkowski

Polowanie na łosia w Ameryce

Od kilku lat polscy myśliwi mogą polować na całym świecie. Nie wzbudza emocji safari, polowanie na Syberii, na Litwie, w Czechach, na Słowacji etc. Są jednak regiony naszego globu, gdzie stopa rodzinnego łowcy odciska się nader rzadko.

Takim miejscem jest niewątpliwie daleka Kanada, Stany Zjednoczone, czy też wysoko w górach położona Nowa Szkocja lub Meksyk. Ażeby osiągnąć pożądane trofeum, np. łopaty z łosia czy skórę czarnego niedźwiedzia, trzeba uzyskać pozwolenie i przydział odstrzału w odpowiednim regionie, czy też w obwodzie wyznaczonym przez władze nadzorujące organizację łowiecką kraju. Można też od miejscowych myśliwych odstąpić, ale takie polowanie nie daje satysfakcji prawdziwemu myśliwemu z Polski. Indianie nazywają je „easy job”.

Wspomniane wyżej zwierzęta są pod ochroną i ze względu na niską populację obowiązuje reglamentacja przydziału na ich odstrzał. Przez 7 długich lat, osobiście brałem udział w loterii wykupując losy na odstrzał łosia. Mieszkając w Stanach Zjednoczonych i będąc członkiem Klubu Myśliwskiego „Łoś”, wreszcie doczekałem się spełnienia moich marzeń. Powiadomiono mnie o wylosowaniu odstrzału, mój numer trafił do kratki przydziału loterii w wyznaczonym czasie i rejonie polowania. Wielka radość, wizja polowania, a zarazem wewnętrzny strach. Czy dam radę? Była chęć posiadania więc muszę – odpowiadam sobie na własne pytanie.

Sprawdzając na mapie miejsce przydziału polowania okazało się, że jest ono w sąsiadujących z kanadyjską Nową Szkocją górach, w tzw. „trójkącie łosia” w stanie Maine. Ze względu na dużą liczbę bytujących tam różnorodnych drapieżników teren jest bardzo niebezpieczny dla myśliwych.

Jazda samochodem od miejsca mojego zamieszkania do celu wyprawy pochłonęła 17 godzin. Na polowanie wybrałem się sam, zabierając ze sobą broń, odzież i wyżywienie na minimum 8 dni. Po długiej podróży, kilkugodzinny odpoczynek oraz czas na przygotowanie się do łowów. Moim przewodnikiem po rozległych obcych obszarach był Indianin z plemienia Oneida. Zapoznał mnie z terenem i obowiązującymi na nim regulaminami. Ponadto, szczerze przekazał mi praktyczne informacje, wypowiedziane przez myśliwego, który spędził szmat życia w puszczy. Takiej wiedzy nie zawiera żadna książka łowiecka!!!

Czas mojego pobytu w kniei był ograniczony do 5 dni w godzinach od 6.00 rano do 18.00 wieczorem, od poniedziałku do piątku. Są to ścisłe wymogi obowiązujących w tych regionach regulaminów polowań. W sezonie łowieckim zwierzęta wyczuwa zagrożenie i trudno jest ją zdobyć, dlatego chodzenie przez 4 dni po trudnym terenie o uginającym się podłożu dało mi się mocno we znaki. Było zmęczenie i zniechęcenie po codziennym 12-godzinny marszu, podchodach, wołaniu i nadśledzaniu głosu łosia samca, który daleko odzywał się żerując na bagnach, w miejscach niedostępnych dla myśliwych. W czwartym dniu, rozmawiając ze św. Hubertem i prosząc go o danie mi szans w mozolnym polowaniu, o godz. 10.35 rano, na skraju gęstego jodłowego młodnika ujrzałem piękne łopaty łosia. Ze względu na barwę umaszczenia oraz przystosowanie się do kolorów drzew i miejsca, w którym przebywał, części jego tułowia były niewidoczne. Sekundy dzieliły mnie od strzału. Upewniwszy się czy cel jest właściwy, bardzo cicho zapytałem stojącego blisko mnie mego przewodnika jak go strzelać. Odpowiedział, iż tylko na tęcznicę szyjną, 2 cm poniżej ucha. W komorę strzał był niepewny, bo nie było widać tułowia.

Opartem mój sztucer, browning .308-762, na ramieniu Indianina. Indianin włożył palce do uszu.



Autor z upolowanym łosiem

Strzeliłem i patrzę przez lunetę – łoś stoi w bezruchu. Ponownie wprowadziłem ładunek do komory nabojowej z zamiarem strzału lecz łoś zaczął tańczyć łopatomami i padł z dużym trzaskiem łamiąc młode drzewko. W przypływie emocji, wyraźnie usłyszałem bicie własnego serca. Odległość 150 m. Doszliśmy do postrzałka i wtedy w myślach podzikowałem św. Hubertowi, a Indianinowi, ściskając jego rękę, za pomoc.

Zapytałem Indianina, dlaczego kazał mi strzelać zwierzę w szyję, a nawet w jego tęcznicę? Odpowiedział, że dorosły łoś ma około 30 litrów krwi i jeżeli zostanie strzelony na komorę lub na korpus, wówczas idąc w podmokle i niedostępne obszary, potrafi odejść około 50 km od miejsca zestrzału, aż do utraty krwi.

Przepiękny efekt. Zmęczenie i strach odeszły w zapomnienie. Odczułem pełną satysfakcję z mozolnej wyprawy. Wszystkiego opisać się nie da i tylko wysoce obdarzeni intelektualną wyobraźnią prawdziwi myśliwi potrafią dostrzec jak autentyczne może być takie polowanie.

Po załadowaniu na ciężarówkę, łoś został dowieziony do punktu kontroli, ważony i wypatroszony, później starannie obielony, a tusza podzielona. Trofea zostały spreparowane na miejscu przez Indian. Rosochy z czaszką i duża skóra zostały sprowadzone do Polski.

Ważący 1370 LBS (760 kg) 4-letni łoś-byk, 10 PK, został odstrzelony przez polskiego myśliwego Stanisława Ceglarza 25 września 2006 r. o godz. 10.30 z broni .308-762 browning, na przydział w departamencie USA # 3433294 w obwodzie nr 6.

Marzeniem moim było polowanie w dziewiczym terenie, z dala od cywilizacji, w spokoju i ciszy, gdzie obserwując prawdziwą naturę oraz zachowanie się w niej zwierzyny łownej, można byłoby uzyskać odpowiednie doświadczenie, by przekazać je następnym pokoleniom. W następnym artykule chciałbym podzielić się z Kolegami wrażeniami z polowania przy pomocy łuku i broni palnej na czarnego niedźwiedzia na terenie Stanów Zjednoczonych i w Nowej Szkocji. Wszystkim Kolegom myśliwym życzę pomyślnych łowów, ażeby św. Hubert miał nas w swej opiece w kniei. Darz bór!

Stanisław Ceglarz



Hubertus w Kł „Zajac” Wysokie Mazowieckie

„Czas goi rany, wspomnieniami rekompensuje nam to co straciliśmy.”

Khalil Gibran

Odprawiona 4 listopada 2017r., coroczna msza hubertowska zgromadziła jak zawsze wokół postumentu w lesie w miejscowości Gołasz Górki myśliwych Koła Łowieckiego „Zajac” Wysokie Mazowieckie. Przybyli tam również mieszkańcy okolicznych miejscowości, sympatycy koła, przyjaciele, sąsiedzi. W obecności prezesa ORŁ w Łomży Mieczysława Kaczyńskiego, łowczego ZO PZŁ w Łomży Jerzego Włostowskiego, kolegów sygnalistów oraz przy sztandarze koła nabożeństwo celebrował ks. kapelan Mirosław Orłowski.

Tradycyjna msza, pierwsza po odejściu naszego kolegi prezesa koła Waldemara Wiśniewskiego, sku-

piła wielu ludzi oraz stanowiła okazję do przywołania wspomnień o Nim, a także o tradycjach spotkań hubertowskich, wspólnie przeżytych polowaniach, czy balu z okazji nadania sztandaru etc. Ciężko jest pogodzić się z myślą, że czas biegnie nieubłaganie i niekiedy los za wcześniej zabiera wartościowych przyjaciół.

W chwilach zadumy nie zabrakło także wspomnień, które podkreślały atmosferę tradycji, pokazywały, że wartością, która liczy się najbardziej jest drugi człowiek, a życzliwość jest dobrem najważniejszym.

Dziękując serdecznie za zaproszenie, z myśliwskim Darz Bór

Urszula Sokólska

Foto: Mariusz Dejneka

Hubertus w Kł „Jarząbek” Szepietowo, 2017



dzień święta naszego patrona. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. celebrowaną przez naszego kapelana księdza Mirosława Orłowskiego. Piękna msza, z myśliwską oprawą muzyczną w wykonaniu Waldemara Borusiewicza i jego zespołu, bardzo mądre i ciekawe kazanie księdza Mirosława.

Po mszy nie było polowania, tak jak się dzieje w wielu innych kołach. Tu wszyscy udali się na wspólny posiłek, gdzie przy stołach toczyły się ciekawe, pasjonujące i momentami zabawne rozmowy na tematy ważne dla myśliwych. Były wspomnienia, podsumowania, snuto plany na przyszłość, poruszano niekończące się wątki, ciekawe zarówno dla członków koła, jak i zaproszonych gości.

Oby więcej takich spotkań, nie tylko z okazji św. Huberta, bo możliwość przebywania w takim gronie, słuchania o tym co było, uczenia się tradycji i kultury od starszych stażem kolegów stanowią cenne wartości.

Dziękując za zaproszenie, z myśliwskim Darz Bór

Tekst i foto: Urszula Sokólska

REGULAMIN KONKURSU KRONIK KÓŁ ŁOWIECKICH W 2018 r.

1. Organizatorzy konkursu:

Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie, Komisja Promocji Łowiectwa Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej w Olsztynie, Redakcja i Rada Programowa Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego.

2. Celem konkursu jest:

- eksponowanie i promowanie kronik kół łowieckich obrazujących ich działalność oraz kultywowanie tradycji i obyczajów łowieckich;
- propagowanie szczytnej idei prowadzenia kroniki w kole łowieckim;
- ukazanie dorobku kół łowieckich w prowadzeniu kroniki.

3. Zasady i ramy czasowe przeprowadzenia konkursu:

- w dniach od 8 do 10 października 2018 roku złożenie kroniki w sali szkoleniowej ZO PZŁ z dopiętą do okładki kroniki kartką z informacją o nazwie i miejscowości koła łowieckiego oraz imieniem i nazwiskiem kronikarza;
- w dniach od 15 do 24 października 2018 roku dokonanie oceny kronik przez członków komisji konkursowej;
- w dniach 29-30 października 2018 roku odbiór kronik przez przedstawicieli kół;
- 26 października posiedzenie komisji konkursowej – w celu podsumowania wyników konkursu i poinformowania wyróżnionych kół;
- w dniu wręczenie pucharów i dyplomów dla zwycięskich kół i kronikarzy podczas obchodów św. Huberta na zamku Kapituły Warmińskiej;
- regulamin i wyniki konkursu zostaną opublikowane w Myśliwcu Warmińsko-Mazurskim.

4. Kryteria oceny kroniki – punktacja:

- 1) rok rozpoczęcia prowadzenia kroniki: od 0 do 20 punktów;
- 2) opis historii koła wraz z sylwetkami założycieli: od 0 do 20 punktów;
- 3) charakterystyka obwodów koła – historycznie i aktualnie: od 0 do 20 punktów;
- 4) sylwetki członków koła: od 0 do 20 punktów;
- 5) chronologiczny opis wydarzeń w kole od okresu jego powstania do czasu obecnego (polowań indywidualnych, zbiorowych i dewizowych; biesiad i spotkań łowieckich, uroczystości rocznicowych, zwyczajów łowieckich, zagospodarowania obwodów łowieckich, zebrań): od 0 do 30 punktów;
- 6) aktualne i archiwalne listy członków koła i ruch ewidencyjny członków koła: od 0 do 20 punktów;
- 7) opisy monografii i książek o kole na łamach kroniki: od 0 do 30 punktów;
- 8) uczestnictwo członków koła w przeszłości i obecnie we władzach koła, komisji rewizyjnej, organach nadrzędnych PZŁ, delegaci na Zjazdy PZŁ: od 0 do 20 punktów;
- 9) odznaczenia łowieckie członków koła: od 0 do 20 punktów;
- 10) zapis żałobnej karty, sylwetki myśliwych, którzy odeszli do krainy wiecznych łowów: od 0 do 20 punktów;
- 11) opis pokojów (kącików łowieckich) oraz trofea

członków koła w tym medalowe: od 0 do 20 punktów;

12) opis współpracy ze szkołami i społeczeństwem, wpisy okolicznościowe i pamiątkowe: od 0 do 40 punktów;

13) współpraca z nadleśnictwami i leśnictwami: od 0 do 30 punktów;

14) humor myśliwski na kartach kroniki: od 0 do 20 punktów;

15) opowiadania i wspomnienia łowieckie: od 0 do 20 punktów;

16) stosowanie języka łowieckiego: od 0 do 30 punktów;

17) wzbogacenie kroniki o fotografie z opisem, kolorowe rysunki, ryciny, kompozycje plastyczne itp.: od 0 do 20 punktów;

18) propagowanie działalności koła na łamach Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego: od 0 do 20 punktów;

19) strona merytoryczna kroniki: od 0 do 30 punktów;

20) strona redakcyjna kroniki: od 0 do 30 punktów.

5. Skład komisji konkursowej:

Przewodniczący:

.....

Sekretarz:

.....

Członkowie: ze składów Komisji Promocji Łowiectwa Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej, Redakcji i Rady Programowej Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego.

6. Tryb pracy komisji konkursowej:

– komisja konkursowa dokonuje oceny przedstawionych kronik na podstawie kryteriów (od 1 do 20) wpisując stosowne punkty i dokonując podsumowania liczby punktów na Arkuszu oceny kroniki koła łowieckiego;

– komisja na posiedzeniu w dniu 26 października 2018 r. sporządza arkusz zbiorczy punktacji kronik i na jego podstawie protokół z podaniem kolejności pierwszych pięciu miejsc i uzyskaną sumę punktów;

– w przypadku uzyskania jednakowej liczby punktów głos decydujący ma przewodniczący komisji konkursowej;

– postanowienia komisji konkursowej mają charakter ostateczny i nie podlegają trybowi odwoławczemu.

7. Nagrody w konkursie kronik:

za zajęcie trzech pierwszych miejsc: puchary dla kół łowieckich i dyplomy dla prowadzących kronikę (kronikarzy);

za zajęcie miejsc czwartego i piątego: dyplomy dla kół łowieckich i dla kolegów prowadzących kronikę (kronikarzy).

Zapraszamy do udziału w konkursie. Życzymy wielu ciekawych pomysłów!

Darz Bór!!!

Organizatorzy konkursu

*Opracował:
Ryszard Korzeniowski*

Sprostowanie!

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” przeprosza kol. nadleśniczego Nadleśnictwa Wichrowo Ta-deusza Sawczuka za pomyłkę w Jego nazwisku w art. „II Festyn Myśliwski w Smolajnach”, zamieszczonego w numerze 74 Myśliwca, która pojawiła się w wyniku nieuwagi korektorskiej z naszej strony. **Redakcja**



Zakochani w lesie

Natasza Pilgiej, Ewelina Brzezick, Zuzanna Łojewska, Iga Paluch, Kinga Baron, Dominika Szymczak, Pola Czezcza, Zuzanna Bednarek, Wiktoria Mirska, Tomasz Falaciński, Katarzyna Kamińska, Joanna Słupska, Mirabella Zawadzka, Paweł Retkowicz, Lech Kamiński, Klaudia Brożewicz, Maciej Mirski, Zuzanna Kamińska i Maja Kalista.

Nagrodami w konkursie były piękne dyplomy, maskotka, smycze, kalendarzyki i długopisy.

Zarząd Koła Łowieckiego „Kudypy Olsztyn”, które z nami współpracuje, podjął uchwałę o wręczeniu dodatkowych nagród uczestnikom konkursu. Dzieci obdarowano ciekawymi książkami o polskiej przyrodzie.

Gratulujemy!

M. Gromacka, K. Jarczyk
Szkoła Podstawowa w Biesalu

W czerwcu 2017r. uczniowie SP w Biesalu wzięli udział w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Zakochani w lesie”, ogłoszonym z okazji Dnia Dziecka przez redakcję czasopisma „Brac Łowiecka”.

We wrześniu ogłoszono wyniki. W gronie laureatów znalazła się Zuzanna Dolecka.

Dyplomy za udział otrzymali: Martyna Zaborska,

Współpraca się opłaca!



W dniu 7 listopada 2017r., uczniowie Szkoły Podstawowej w Biesalu, pod egidą Koła Łowieckiego „Kudypy Olsztyn”, wybrali się na wycieczkę do Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Kwiedzinie, należącego do Koła Łowieckiego „Kaczor” w Kętrzynie.

Był piękny, słoneczny dzień. Wycieczkę rozpoczęliśmy przy Księżycowym Dworcu w Kętrzynie i udaliśmy się na półtoragodzinny spacer po lesie. Pod czujnym okiem pana Marka Kłoka (myśliwy), obserwowaliśmy przyrodę i zachodzące jesienią zmiany. Poznaliśmy zwyczaje łowieckie, różne gatunki zwierząt, warstwową budowę lasu. Udało się usłyszeć śpiew ptaków. Po drodze widzieliśmy tropy sarny, dzików i łosia.

Dotlenieni i zadowoleni dotarliśmy do Kwiedziny, gdzie mieliśmy możliwość obejrzenia filmu pt. „Gruba zwierzyna łowna”, przygotowanego przez pana Tomasza Bieńka. Świetnie bawiliśmy się podczas rozwiązy-



wanie zagadek polegających na odgadywaniu odgłosów zwierząt.

W trakcie wizyty został ogłoszony konkurs fotograficzny pt. „Jesienny pejzaż”, którego celem było rozwijanie zainteresowań uczniów fotografią oraz poznawaniem walorów mazurskiej przyrody. Ze względu na bardzo wysoki poziom, wszystkie prace zostaną nagrodzone.

Na koniec wizyty przygotowano nam ognisko, przy którym wszyscy mogli upiec przepyszne kiełbaski.

Pobyt w tak uroczym miejscu uświadomił nam, jakim ważnym miejscem dla nas wszystkich jest las.

Przypomnienie zasad właściwego zachowania się w lesie oraz numeru alarmowego w trakcie pożaru pozwoliło czuć się bezpiecznie podczas następnych wizyt w lesie.

Mirosława Gromacka, Krystyna Jarczyk
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Biesalu

Pionier ekologicznych podstaw łowiectwa

Kim był profesor Wiesław Szczerbiński? Na tak zadane pytanie wielu myśliwych wzrusza ramionami dając wyrażnie do zrozumienia, że nie znają odpowiedzi. To dość smutne, że tak wybitna postać jest praktycznie nieznana i chyba nadszedł już czas aby to zmienić.

Wiesław Alfons Antoni Szczerbiec Szczerbiński (ps. S. Wiesławski) urodził się 20 września 1900 roku w Poznaniu, gdzie uczęszczał do gimnazjum matematyczno-przyrodniczego. Przerwał jednak naukę w 1918 roku, aby walczyć w Powstaniu Wielkopolskim. W 1919 roku podjął studia leśne na Uniwersytecie Poznańskim, ale i tutaj przerwał naukę, aby tym razem brać udział w wojnie bolszewickiej 1920 roku.

Po napisaniu pracy dyplomowej i zdaniu egzaminu otrzymał w 1925 roku stopień inżyniera leśnictwa. W tym samym roku ukazały się jego pierwsze publikacje, które w głównej mierze podejmowały problematykę szeroko rozumianego łowiectwa. Były one, jak na owe czasy, bardzo nowatorskie, rewolucyjne wręcz, a dotyczyły m.in. zależności pomiędzy łowiectwem a ochroną przyrody, potrzeby ochrony drapieżników, konieczności prowadzenia inwentaryzacji zwierzyny, zasad hodowli i gospodarowania populacją sarny czy podstaw prawa łowieckiego w Polsce. Był więc Wiesław Szczerbiński swego rodzaju pionierem wśród polskich myśliwych, walczącym o nowe zasady gospodarki łowieckiej.

Jego aktywność zawodową na stanowisku nadleśniczego oraz wypowiedzi prasowe przerwała II wojna światowa. Brał udział w wojnie obronnej Polski w 1939 roku i w pobliżu Bzury dostał się do niewoli. Przebywał najpierw w Oflagu XIA Osterode, a następnie w oflagach IIB Arnswalde oraz IIC Woldenberg, gdzie należał do Koła Leśników, był bibliotekarzem, uczył się języka angielskiego, pisał podręczniki z zakresu łowiectwa oraz wygłaszał na ten temat wiele prelekcji. Po wojnie wrócił do Wielkopolski, a że nie popierał sytuacji politycznej, Urząd Bezpieczeństwa odebrał mu pozwolenie na broń, zamykając tym samym możliwość polowania. Na początku 1951 roku W. Szczerbiński podjął pracę na stanowisku adiunkta w Katedrze Ogólnej Hodowli Lasu UP w Poznaniu. Wtedy zaczę-



ła się jego kariera naukowa, skoncentrowana głównie na szkodach powodowanych przez jeleniowate.

W 1960 roku doc. Szczerbiński stworzył jednoosobowy zakład, który w 1961 roku przekształcono w Katedrę Gospodarstwa Łowieckiego. W latach 1960-1962 opublikował cykl 18 artykułów pt. „Przyrodnicze postawy łowiectwa”, w których nakreślił nową wizję opierającą się na

kilku filarach:

- konieczności zachowania wszystkich gatunków zwierząt oraz rozwijaniu programów reintrodukcji,
- ścisłej współpracy z organizacjami działającymi na rzecz ochrony przyrody,
- oparciu hodowli, ochrony i użytkowania zwierzyny na prawach rządzących światem przyrody.

W 1962 roku ukazał się jego skrypt pt. „Łowiectwo. Podstawy ekologiczne”, który był pierwszym tego typu opracowaniem w naszym kraju. Poruszał w nim między innymi problematykę praw rządzących przyrodą, zmieniające się warunki środowiskowe (krajobrazowe) determinujące dostęp do bazy żerowej, potencjał rozrodczy, zagęszczenie, rolę drapieżników, strukturę populacyjną (wiekową i płciową) czy konkurencję.

Profesor W. Szczerbiński zmarł po krótkiej chorobie 2 maja 1972 roku w Poznaniu i tutaj został pochowany. Jego życiorys oraz dorobek publikacyjny został opisany i przeanalizowany w książce pt. Profesor Wiesław Szczerbiński (1900-1972), jaka ukazała się ostatnio nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu w 2017, str. 162, ryc. 45 ISBN 978-83-7160-876-6, cena 16 PLN.

Wszystkich myśliwych zachęcamy do bliższego zapoznania się z tą wybitną postacią, bo w pełni na to zasługuje.

*Prof. Dariusz J. Gwiazdowicz
i prof. Jerzy Wiśniewski*

Zdrów, jak myśliwy

Już przeminęło lato, szybkimi krokami mija jesień, przyszła zima, znów nastanie wiosna i kolejne lato. Niedługo zacznie się następna jesień i jak zwykle coroczny czas przebiegnięć. Taka jest kolej rzeczy. Mądrzy ludzie powiadają, że gdy wokół wszyscy chorują na przeziębienie, należy unikać zgromadzeń i trzymać się z dala od kichających i pokaszających. Potwierdzam i mówię Wam koleżanki i koledzy nemrodzi „święta prawda”. Uczestniczę, prawie we wszystkich naszych polowaniach zbiorowych, i nie żałuję żadnej grypy, ani innego paskudztwa, a przecież przebywałem wśród zgromadzonych kolegów myśliwych, nie podważając, że zdrowych niczym przysłowiowe konie. Rzeczywiście miał miejsce fakt, iż zawsze dzień wcześniej śledziłem pogodę długoterminową lub tę z dnia na dzień, a w dniu wyjazdu, zawsze skoro świt sprawdzałem aurę na termometrze zaokienym i osobiście wychodząc przed swoją chałupę. Niejednemu raz było pochmurnie lub mgliście, zimno lub ciepło, mroźnie lub świeciło słońce. Było bezwietrznie lub wiatr urywał mi głowę. W zależności od

aktualnej temperatury rozbiegałem się lub dokładałem ciuchy. Przez ponad kilkadziesiąt osobistych doświadczeń w jesienno - zimowych polowaniach zbiorowych przekonałem się, i teraz mogę śmiało i z całą odpowiedzialnością rzec, że zimno nie wywołuje żadnej choroby wśród myśliwych. To jest bujda wyssana z palca. Przeziębienia nie wywołuje mróz ani niska temperatura, jedynie chorobotwórcze wirusy, które znajdują się wśród przypadkowo polujących kolegów lub naganiaczy. Bardzo niska temperatura otoczenia osłabia wówczas organizm i redukuje jego siły w walce z zarazkami. Zdradzę Wam po starej znajomości, że w moim Kole Łowieckim w „Ryś” w Dźwierzutach, na pierwsze noworoczne polowanie w dniu 7 stycznia 2017 stawili się 31 myśliwych i 17 naganiaczy. Frekwencja była stosunkowo liczna, pomimo, że wielu z nas obawiało się zachorowań z powodu mrozu, który tego dnia był wyjątkowo siarczasty i trzymał przez całutki dzień łowów! Temperatura utrzymywała się w granicach minus 18 stopni C. Myśliwi i naganiacze wytrzymywali atak ziąbu, lecz



ciągnik, który miał nas podwozić, odmówił posłuszeństwa. Silnik nie zapalił w rannym chłodziu. Myśliwi dojeżdżali własnymi samochodami na stanowiska. Wyobraźcie sobie, że nikt z polujących w tym dniu nie zachorował, nawet nie uświadczyl lekkiego zakatarzenia. Wszyscy stawili się na drugi dzień na niedzielne polowanie, gdzie w godzinach rannych mróz trzymał zawzięcie, dochodziło do minus 16 stopni C, ale w południe było cieplej, bo przecudnie świeciło słońce i ponowa zachwycała swoim przykryciem. Dwa dni minęły i nikt z nas nie zachorzał, wszyscy z nas byli zdrowi i uśmiechnięci.

Pamiętam w ubiegłym roku, jako zdrowy pacjent, późną jesienią poszedłem do mojego lekarza prowadzącego z prośbą o wypisanie recepty na bieżące leki, gdyż jak każdy w moim wieku łykam je garściami, rano i wieczorem. Więc wszedłem do poczekalni zdrowy jak byk dwunastak, nieregularny, obustronnie koronny. Rozglądałem się sześć osób czeka, same podstarzałe panie, cztery z nich z pewnością chore, dwie przyszły z nudów poplotkować – pomyślałem.

- Dzień dobry, dzień dobry! – odpowiedziały.
- Która z pań ostatnia?
- Ja, ale nie taka jeszcze ostatnia.

Spojrzałem wystraszony na jej zalotne oczy i zakatarzony nos. Siadłem ostatni w kolejce. Po piętnastu minutach już oczekiwało ośmiu pacjentów. Trwał koncert kichania, szlochania, ciągania, smarkania, kaszłania, plucia, rżężenia, ciężkiego oddychania i narzekania na swoje choroby i swój ciężki los. Prawie każda z oczekujących, starszych osób miała problem nie do pozazdroszczenia. Zapamiętałem, jak jedna z nich narzekała, że nie może spać w nocy, poradziłem jej, żeby spała w dzień. Nie wiem, czy się obraziła, czy wzięła ten żart jako zalecenie. Na szczęście wszedł do poczekalni mój kolega myśliwy, też lubiący krotochwile. Spytałem, co mu dolega?

- Kompletnie nie, przyszedłem podziękować lekarzowi za uratowanie mi życia!
- Jakże to? – zapytałem zdziwiony
- Tydzień temu zapomniałem zabrać od niego receptę. Na drugi dzień poprosił mnie, bo zmienił mi receptę na nowe leki. Po wyjściu zgubiłem receptę, więc nie wykupywałem leków, a po nową już nie poszedłem, były okropne kolejki.

Po półtorej godzinie ja wkroczyłem do lekarza. Po pięciu minutach wyszedłem ze swoim zapisanym zestawem medykamentów. Wieczorem już mnie w kościach łupało. W nocy pot mnie zalewał całego, nad ranem czułem, że przeziębienie już mnie na siedem dni dopadło. Skoro świt poszedłem do lekarza, po tygodniowym przyjmowaniu tabletek i leżeniu w łóżku, chorobę wypędziłem. Małżonka za-

raziła się ode mnie, ale uparta nie chodziła do lekarza, nie łykała tabletek, więc chorowała siedem długich dni.

Powracając do naszych polowań i przeziębień powiem Wam, też w zaufaniu, że zło nie śpi i w życiu myśliwego różnie bywa. Więc po pierwsze, należy zawsze przed wyruszeniem na łowy zjeść w domu pierwsze śniadanie, by organizm miał z czego czerpać energię i niezbędne składniki. Po drugie, wskazane jest w ciągu dnia zrobić przerwę na odpoczynek i drugie gorące śniadanie.

W moim kole łowieckim od lat stosowany jest mądry zwyczaj. W połowie łowów prowadzący zarządza pauzę w polowaniu z przeznaczeniem czasu na spożycie gorącej zupy z wkladką. Dodatkowo można zjeść chleb posmarowany smalcem ze skwarkami plus kawa, ewentualnie herbata. Wszystko bez ograniczeń i na koszt koła. Po trzecie, ja niepalący, stwierdzam z całą świadomością, że dym tytoniowy zwiększa ryzyko infekcji dróg oddechowych, a tym samym ryzyko zachorowania na przeziębienie. Ostatnio przyglądałem się mojemu kolede, który stał w mróz na obocznym stanowisku. Cały czas oddychał prawidłowo przez nos, pół twarzy miał zakryte szalikiem, aby nie wyziębić układu oddechowego. W pewnej chwili, odkrył szalik, zapalił papierosa wciągając dym z mroźnym powietrzem w swój układ oddechowy. Koniec świata!!!

Po czwarte, czy trzeźwi na polowaniu są zdrowsi? Na ten temat nie będę polemizował, ale w stu procentach stwierdzę, że w obecnych czasach już nie uświadczę się pijących myśliwych zarówno na polowaniach zbiorowych oraz indywidualnych. Więc nie ma co tematu rozwijać, z tym, że naparstek nalewki myśliwskiej w mrozy nikomu jeszcze nie zaszkodził. Po piąte, dobrze jest mieć przy sobie coś do zaspokojenia pragnienia. Myślę o herbacie, a nie o piersiówce! Przez cały dzień łowów musimy zadbać o odpowiednie nawodnienie organizmu. Ja „lansuję” gorącą, zieloną herbatę w termosie, która gasi pragnienie, rozgrzewa, ale i spowalnia namnażanie się niektórych wirusów wywołujących przeziębienie. Po szóste, ostatnio mój znajomy, mądry lekarz powiedział mi, że przegrzanie organizmu na polowaniach, czy to zbiorowych czy indywidualnych, w mroźne dni jest gorsze niż jego wychłodzenie. Przyznałem mu rację, sam i to niejednokrotnie przekonałem się na własnej skórze, jakie są tego skutki. Przegrzany człowiek, to spocony człowiek, opadnięty z sił i grypa murowana.

Ja przez kilkanaście lat eksperymentowałem w odpowiednich ubiorach zabezpieczających mnie na mrozy. Muszę się przyznać, że zawsze byłem i jestem zmarzlakiem. Niemiłosiernie marzną mi stopy, dłonie i głowa. Kilka lat wstecz kupiłem najwykleszą czapkę z nausznikami, podszytą futerkiem z królika. Od tamtego czasu problem marznienia w głowę wykreśliłem ze swoich problemów. Gdy nachodzą mocne mrozy, zakładałem dodatkową wełnianą kominiarkę pod spód. Ręce przestały mi marznąć, gdy wdziewam podwójne rękawice, na tzw. cebulkę. Dwa lata wstecz, w moim zaprzyjaźnionym sklepie myśliwskim w Olsztynie, kupiłem wiosną zimowe spodnie ogrodniczki, z wkładem termicznym. Coś wspaniałego! Lekkie, a przy tym jest w nich ciepło, jakbym założył pod spód trzy pary grubych kałesonów. Ponieważ była to już zaawansowana wiosna, i wymiar był nietypowy bo XXXXL, przecież ja jestem chłop nie ułomek, trochę nogawki podwijam – więc dostałem duży rabat. Ale, to wszystko „bułka bez masłem”. Kupiłem jeszcze w tym samym sklepie i w tym samym czasie wkładki grzejące do butów, na baterie paluszki. Również dostałem upust, bo towar leżałby przez wiele miesięcy w magazynie. Włożyłem je do pierwszych lepszych zimowych butów, których mam *multum* i które są psu na budę, bo gdy przychodzą przymrozki, to w nogi i tak marzłem, a wówczas było mi zimno jakbym na Syberii w letnich ciuchach polował. W ubiegłym sezonie, gdy przyszło pierwsze ochłodzenie, włączyłem baterie! Rewelacja, po prostu cud techniki grzewczej. Po raz pierwszy przestałem marznąć w nogi, a faktycznie zrobiło mi się ciepło na całym ciele, zgodnie z zasadą, że myśliwy marznie od stóp, tak jak ryba śmierzdi od głowy. W największe mrozy w tym sezonie chodziłem odkryty, i nawet bez rękawiczek i naciągniętych nauszników. W siarczyste mrozy wykrzykiwałem – komu zimno, niech ze mną rozmawia!!! Oby do następnych przymrozków, wówczas podam gołą dłoń mojemu łowczemu, którego zawsze podziwiam, bo przebywa na polowaniach zbiorowych bez rękawic. Jemu nigdy nie marzną ani ręce, ani nogi. On się nie przeziębia i oto nam wszystkim chodzi!

Tekst i rysunek Leszek Mierzejewski
e-mail:leszek.mierzejewski@gazeta.pl

Las, drzewa pod śniegiem, leśna droga wczoraj przetarta – dzisiaj znowu pokryta grubą warstwą śnieżnego puchu. Ponowa. Puszysty śnieg tłumi kroki. Wydaje się, że w lesie jesteś sam, a tu wilk wychodzi z młodnika. Takie spotkania ze zwierzyną to nie przypadek, ale trzeba je wychodzić, wysiedzieć; najpierw poznać las i nauczyć się go słuchać.

Wiosną, zobaczysz jak locha karmi warchlaki, szczęśliwa chrząka cichutko; jesienią jak cielaki w chmarze próbują swych sił, ganiają się, walczą ze sobą w zabawie, jak dzieci w przedszkolu. Dla takich spotkań warto być w lesie o świcie, o zmierzchu, w księżycową mroźną noc! Jeśli nie polujesz to po co tam pójdziesz?

Kiedyś w „Drwęcy” w rykowisko przechodziłem drogą przez leśną uprawę. Na uprawę wyszedł młody byk. Szedł śpiesznie, szukając zapachu łań, porykiwał co chwila. Schowałem się za jakimś krzaczkiem, byk przyszedł do mnie na dwa kroki, popatrzył mi w oczy, i nieprzytomny, w miłosnym amoku poszedł dalej. Tak byłem zafascynowany spotkaniem, że długo jeszcze siedziałem pod tym krzakiem, zahipnotyzowany przez zwierzę.

Innym razem wieczorem, na skraju ambony usiadł puchacz, zobaczył mnie i długo zdziwiony kręcił głową nim odleciał.

Bezkrwawe spotkania „oko w oko”. Takie widoki pozostają na zawsze, czy to wilk czy tylko zając. Kiedy wrócisz myślami w te miejsca, widzisz wszystko jak na filmie, słyszysz wiosenny klangor żurawi, krzyk odlatujących jesienią gęsi, koncert ryczących byków, wrzask sójki w zimie; czujesz zapach lasu w upalny letni zmierzch, a zimą mroźny oddech uśpionej przyrody.



To jest natura, którą tam dotykasz.
Autor zdjęcia - Kuba Piasecki – syn, wnuk leśniczych z Nadleśnictwa Nadzica, Absolwent Wydziału Leśnego SGGW, myśliwy, żeglarz, otwarta głowa! Zdjęcie publikowane w Internecie.

Nie taki myśliwy straszny, jak o nim mówią oponenti!

Przez lata pracy w Lasach Państwowych miałem wiele spotkań z dzikimi zwierzętami. Pozostało z tego wiele wspomnień. Wszystkie są inne. Piękne, ciekawe, czasami smutne, czasem przykre. Ale jakże smutny byłby świat, gdyby Pan Bóg w swej mądrości nie stworzył lasu, a w nim dzikich zwierząt.

Jestem myśliwym, poluję, bo łowiectwo jest częścią zawodu leśnika.

Pasjonatami łowiectwa są i prości ludzie, i wielcy tego świata; duchowni, rzemieślnicy, artyści, mądre głowy. Wszyscy idziemy do lasu z potrzeby, z wielkiej sympatii do przyrody. Kto mówi, że łowiectwo to tylko zabijanie dzikich zwierząt, ten nie wie co mówi.

Zaczynałem polować w innych czasach. To był inny świat i nieco inne łowiectwo.

Tylko zwierzyna jest ta sama, i las ten sam, pomimo że tu i tam ludzie biorą sobie część tego co daje natura, co się odnawia. I tak ma być zawsze!

Teraz, po latach, dużo poluję ale mało strzelam. Ciągle czekam na mojego życiowego byka, rekordowe-

go kozła... ale niekoniecznie muszę takie trofeum mieć na ścianie w mieszkaniu. Teraz, z wiekiem patrzę na zwierzynę, na polowanie nieco inaczej, może tak jak ten młody Tomek na zdjęciu?

A teraz kilka zdań o łowiectwie, na poważnie.

Ciągle powtarzam, tłumaczę oponentom, znajomym, że łowiectwo to nie tylko strzelanie! Strzelanie jest w tym „rzemiośle” może najmniej ważne. Wędkarze wymyślili taki proceder, że złapaną rybę całują i puszczają z powrotem do wody, rybakom zostawiają łowienie ryb do konsumpcji! Tak łowił ryby profesor Religa. W łowiectwie niestety, nie ma takiej alternatywy, chociaż wielu z nas chciałoby nie raz, by strzelony rogacz, byk wstał i poszedł sobie zdrowy w las! Właściwie, jest podobna możliwość i w łowiectwie. Wiele razy oglądaliśmy zwierzynę, robimy zdjęcia, film, cieszymy się że jest, nawet popatrzymy na nią przez lunetę, i odkładamy broń! Znam wielu kolegów, którzy coraz częściej właśnie tak „polują”! Potem wspominają takie spotkania, opowiadają znajomym, niektórzy piszą o nich.

Prawda o naturze, łowiectwie w Polsce i na świecie jest właśnie ukryta we wspomnieniach myśliwych, w naukowych opracowaniach, w setkach, może tysiącach książek na temat „za i przeciw”. Warto je czytać, próbować zrozumieć adwersarzy, zanim wyda się jedynie słuszna opinia czy wyrok.

Jak już jestem przy książkach to, spośród wielu podręczników, książek popularno- naukowych czy wspomnień na „nasze tematy” chciałbym zwrócić uwagę na jedną szczególną, którą powinni przeczytać po dwa razy wszyscy leśnicy, ekolodzy, myśliwi i miłośnicy przyrody. To *Saga Puszczy Białowieskiej* autorstwa prof. Simony Kossak. Pani profesor nie polowała, ale mieszkała, pracowała w Puszczy, pracowała dla zwierząt. Píše o puszczy o ludziach, o zwierzynie, o historii; pisze bez emocji, nie przeciw komukolwiek, dlatego jej książka jest wielce ważna.

Spśród wielu piszących myśliwych-gawędziarzy, wymienię Janusza Sikorskiego, autora wspomnień przegrod łowieckich.

Wiele razy słuchałem jego opowiadań, czytałem jego wspomnienia. Janusz, z wykształcenia leśnik po SGGW, jak nikt inny znał osobiście historię ostatnich 50 lat polskiego łowiectwa, bo łowiectwo było jego pracą i pasją. Do pisania miał talent i lekkie pióro. Kiedy czytam jego wspomnienia łowieckie, mam takie refleksje, że tam niewiele jest o strzelaniu. Jego przygody łowieckie bardziej dotyczą spotkań z przyjaciółmi, ze zwierzyną, lasem, z ciekawymi zwykłymi ludźmi; są pełne życia i humoru, ani kropli farby!

Janusz przez wiele lat bywał i polował w naszym nadleśnictwie. Wydawałem mu odstrzały na wszystko, ale ostatnio strzelał tylko jenoty i lisy. Ostatniego roku mojej pracy zawodowej poprosił w rykowisko o odstrzał na byka.

Któregoś dnia tamtego sezonu, siedząc na ambonie przy łąkach wsi Likuzy, oglądałem chmarę łań z ciekawym bykiem – mocnym, wiecznym szóstakiem o wadze około 5 kg., wiek może 8 lat Miał charakterystyczne, jakby złamane prawe ucho, taki jednostronny kłapouch! Ale ja czekałem wciąż na naprawdę mocnego, życiowego byka, to było moje ostatnie rykowisko w czasie pracy w LP! Następnego dnia powiedziałem Gienkowi Bielickiemu, by pojechał tam z Januszem, może spodoba mu się ten „kłapouch”. Pojechali, Janusz strzelił tego byka, cieszył się bardzo choć miał w domu znacznie mocniejsze trofea. Powiedział wówczas, że to może jego ostatni byk na Mazurach! Wieniec pięknie wypreparowany przekazał do kościoła św. Huberta w Zimnej Wodzie. Minęło kilka lat, Janusz odszedł do Krainy Wiecznych Łowów. Ten mocny ósmak był naprawdę jego ostatnim bykiem tutaj.

Każdy z nas kiedyś takiego byka spotka!

Andrzej Sobotko
Foto: Kuba Piasecki

W każdym narodzie istnieją wielowiekowe tradycje i związany z nimi język. Myśliwi także pielęgnują stare zwyczaje łowieckie oraz mają swoje bogate i barwne słownictwo, do zrozumienia którego potrzebne są często odpowiednie słowniki.

„Posługiwanie się językiem łowieckim, głęboko zakorzenionym w polskiej tradycji, jest obowiązkiem wszystkich myśliwych. Stanowi ważny element kultury łowieckiej i wyróżnia myśliwych spośród innych grup społecznych. Obejmuje szeroki zasób słownictwa dotyczącego w szczególności: naturalnego środowiska, zwierząt łownych, gospodarki łowieckiej, sokolnictwa, kynologii, broni, amunicji, ubioru, akcesoriów myśliwskich, tradycji, zwyczajów oraz polowań”¹.

Geneza języka łowieckiego jest tak samo stara jak historia łowiectwa. Przez wiele wieków rozwoju ludzkości język ten ulegał ewolucji, głównie z powodu zmian polityczno-ekonomicznych, kulturowych i obyczajów, a także w wyniku przekształceń teorii i praktyki łowieckiej. Język łowiecki zawiera szczególne słownictwo, które jest zrozumiałe przez myśliwych.

Jakie były początki języka łowieckiego? Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że w początkach rozwoju ludzkości, w czasach ludzi pierwotnych, kiedy polowanie było zwyczajną, powszechną i ogólnie dostępną częścią bytu, język łowiecki jeszcze się nie wykształcił. Do określenia polowań prawdopodobnie używano słów i zwrotów języka powszechnie stosowanego w codziennym życiu. Język łowiecki zaczął się wyodrębniać z języka użytkowego wówczas gdy w życiu człowieka zmniejszyła się rola polowania jako sposobu zdobywania mięsa i skór, natomiast łowy zaczęły kształtować się jako hobby i rozrywka.

Przyczyną wykształcenia się języka łowieckiego w pewnym momencie rozwoju człowieka było to, że z jednej strony zanikało łowiectwo w sferze zajęć powszechnych, ogólnie dostępnych. Z drugiej zaś, im bardziej polowanie wychodziło z kręgu tych zajęć, im bardziej stawało się elitarne, wtedy coraz wyraźniej zaczęły kształtować się podwaliny środowiskowego języka myśliwych.

Wyodrębniły się dwa zasadnicze aspekty języka łowieckiego. Pierwszym było dążenie do zachowania wśród obeznanych osób określonych terminów i znaczeń, aby język ten celowo nie był zrozumiały ludziom spoza łowiectwa. Drugi, w późniejszym okresie tworzenia się języka łowieckiego, stanowił aspirację wyeksponowania się z grona innych grup społecznych i pragnienie posiadania nieszablonych atrybutów przynależności do elitarnego kręgu środowiskowego uprawiającego łowiectwo. Z upływem czasu, miały na niego również wpływ tradycje i obyczaje.

A zatem, język łowiecki przez cały okres ewolucji rodzaju ludzkiego był obecny, doskonały i przez to jest używany do naszych czasów. Wymaga podkreślenia faktu, że tak jak w każdej grupie społecznej, zawodowej czy kręgu wspólnych zainteresowań ludzie dążą do łatwego i zrozumiałego porozumiewania się pomiędzy sobą, tak również wśród myśliwych powstawał i ewoluował język łowiecki mający ułatwić im wzajemną komunikację. Ten proces toczy się ciągle i podlega nieustannym przeobrażeniom, podobnie jak łowiectwo,

które również podlega ciągłej modyfikacji.

Zmieniają się sposoby polowania i gospodarowania populacjami dzikich zwierząt, zmieniają się rodzaje broni myśliwskiej, zmienia się zwierzyna, na którą polujemy co przekłada się na nieustanne doskonalenie i dostosowywanie języka łowieckiego do aktualnie występujących wyzwań i uwarunkowań współczesnego łowiectwa.

Obecnie język łowiecki jest domeną każdego wytrawnego nemroda i przypomina mu o przynależności do Polskiego Związku Łowieckiego, koła łowieckiego oraz używaniu określeń i zwrotów przynależnych temu językowi.

Zdarzają się przypadki pomijania języka łowieckiego przez młodych myśliwych (fryców). Nie mniej

Język

jednak stając się członkami myśliwskiej braci powinni oni język łowiecki poznawać, opanowywać i doskonalić umiejętności posługiwania się nim w kontaktach z innymi myśliwymi.

Warto zaznaczyć, że pielęgnowanie języka łowieckiego kształtuje wieloletni myśliwski styl oraz kultury wielowiekowe obyczaje i tradycje łowieckie.

Stosowanie języka łowieckiego stanowi także czysto praktyczną motywację, bowiem znacznie łatwiej jest werbalnie i pisemnie przekazywać pewne zachowania, sytuacje czy opisy zdarzeń, posługując się standardowymi myśliwskimi terminami i zwrotami. Pozwalają one wnikliwie, jasno i w prosty sposób je wyjaśniać i zrozumieć.

A oto przykłady. Zamiast mówić: „Z lasu wyszedł jeleni byk, który na jednej tyce wieńca miał siedem odnóg, a jedna tyka była zakończona trzema ostrymi odnogami”, myśliwi mówią: „Z lasu wyszedł byk, czteronastak jednostronnie koronny”. W miejsce stwierdzenia: „Na polu rył w śniegu wielki dzik z wystającymi z ryja dwoma długimi kłami”, wytrawni nemrozi mówią: „Na polu na białej stopie buchtował gruby odyniec z mocnym oreżem (szablami)”. Młody myśliwy zapewne powie: „Polowałem z bronią gładkolufową o horyzontalnym układzie luf”, a powinien po prostu rzec: „Polowałem z dubeltówką”.

Dawniej używanie języka łowieckiego w praktyce było rygorystycznie przestrzegane. Starzy myśliwi karali młodych fryców, którzy nie opanowali języka łowców. Wytrawny myśliwy po kilku wyrazach szybko poznawał, czy ma do czynienia z frycem, czy ze starym ćwikiem, tj. myśliwym doświadczonym. Za brak stosowania mowy myśliwskiej lub błędy w wysławianiu się stosowano różnorodne kary polegające na zawstydzeniu i wystawieniu pechowego nemroda na kpiny i żarty towarzyszy łowów. Młody myśliwy, który nie posiadał umiejętności posługiwania się tym językiem, podczas polowania musiał wspinać się na niewielkie drzewko, które obecni na polowaniu towarzysze łowów ścinali i obalali na ziemię razem z nim przy akompaniamencie

salw śmiechu i ogólnym rechocie kolegów po strzelbie. Niewątpliwie winowajca po takim „ceremoniale łowieckim” z pewnością zapamiętał go na długo i szybko przyswoił sobie łowieckie zwroty, których nie opanował. Porażki uczą pokory i pozwalają stać się lepszymi w przyszłości.

Polski język łowiecki jest jednym z najbogatszych i najbarwniejszych języków wśród wszystkich zrzeszeń łowieckich w państwach europejskich, a nie wykluczone, że i na świecie. Doczekał się już wielu znakomitych pozycji bibliograficznych. Tematyką języka łowieckiego zajmował się m.in. Samuel Bogumił Linde w Słowniku języka polskiego², Wiktor Kozłowski w opracowaniu: Pierwsze początki terminologii łowieckiej³, a później także

łowiecki

w Słowniku leśnym, bartnym, bursztyniarskim i orylskim⁴. Język łowiecki opisał także hrabia Józef Dunin Borkowski w opracowaniu: O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim⁵.

W latach późniejszych Stanisław Hoppe wydał dwa opracowania: Polski język łowiecki i Słownik języka łowieckiego. Polski język łowiecki jest pracą z okresu międzywojennego. Wydany w 1939 roku, choć uzupełniony i poprawiony w innych już czasach, zachował słownictwo stare, nieco archaiczne funkcjonujące w Polsce szlacheckiej, obecnie zanikające i wychodzące z użycia. Słownik języka łowieckiego z 1951 roku jest także bardziej opracowaniem opartym w głównej mierze na zasobach tego pierwszego dzieła i także nie spełnia wymogów teraźniejszości ani tym bardziej przyszłości. Obie pozycje spełniają bardziej rolę historyczną niż są poradnikami języka łowieckiego współczesnego myśliwego. Za niezwykle wartościowe pod względem merytorycznym należy uznać publikacje Marka Piotra Krzemienia: 1000 słów o łowiectwie⁶, oraz opracowanie Henryka B. Żeromskiego: Słownik łowiecki polsko-niemiecki i niemiecko-polski⁷.

Bardzo interesujące refleksje na temat języka łowieckiego przywołał Edward Szałapak w dwóch pozycjach: Tradycje i zwyczaje w kole łowieckim⁸, i Słownik myśliwski⁹, oraz Stanisław Godlewski w opracowaniu: Vademecum myśliwego¹⁰.

Nie sposób wymienić tu wszystkich cennych pozycji z wymienionej, przedmiotowej bibliografii. Liczba tych publikacji jednoznacznie wskazuje na rolę języka łowieckiego w środowisku myśliwych jako znaczącego

elementu zwyczajów i tradycji łowieckiej. Język łowiecki jest także stosowany we wszystkich współczesnych czasopismach łowieckich, w tym w kwartalniku „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski” oraz łowieckich wydawnictwach książkowych. Opisy polowań i przeżyć podczas łowów nie byłyby takie emocjonujące, gdyby nie używanie łowieckiego słownictwa. Po prostu nie wypada, jest w złym tonie, by myśliwy nie znał języka łowieckiego.

Język łowiecki ulega ciągłej ewolucji. Tracą aktualność niektóre terminy, a w ich miejsce powstają nowe pojęcia wzbogacające słownictwo. Jest to język żywy, aktywnie reagujący na zmieniającą się rzeczywistość. Stosowanie języka łowieckiego to nie tylko ułatwienie nazewnictwa związanego z szeroko pojętą problematyką łowiectwa ale także wielce znaczący wkład w zachowanie ojczystego języka i kultywowanie jego długoletniej tradycji.

Na polskich ziemiach język łowiecki wykształcił się w okresie późnego średniowiecza i znalazły się w nim określenia zaczerpnięte z czasów prasłowiańskich. Powstały zwroty i terminy, które występują do dziś w regionalnych gwarach. Podobnie jak rolnik, rybak, flis i bartnik tworzyli i wzbogacali z biegiem lat terminy i wyrażenia, którymi się w pełni rozumieli, tak również łowcy wytworzyli swój własny język. Wiele jest w nim zapożyczeń z języków państw sąsiednich, głównie germanizmów i rusycyzmów, a także terminów wywodzących się z języka słowackiego i czeskiego. Język polskich myśliwych wyróżnia się spośród innych języków słowiańskich bogactwem znakomitych określeń łowieckich.

Język łowiecki stanowi nasze, niezwykle cenne dobro narodowe na równi z polskim językiem literackim. Z tej przyczyny wymaga szczególnej ochrony czyli biegłego nim posługiwania się przez myśliwych i nie zastępowania tradycyjnych zwyczajowych określeń odpowiednikami nabytymi z polskiego języka literackiego. Współcześnie w Polsce znacząco wzrosła rola języka łowieckiego jako elementu rozpoznawczego myśliwych. Język łowiecki umacnia brać łowiecką i jest niezwykle ważnym składnikiem tradycji i obyczajów łowieckich. Nie zmniejszyła się przy tym jego informacyjna funkcja. „Trzeszcze” lub „baluchy”, a także „blaski” są innymi słowami równie precyzyjnymi ale brzmiącymi krócej niż „oczy zająca”. Zamiast mówić i tracić czas na słowa – „świeży opad śniegu”, wystarczy powiedzieć krótkim łowieckim słowem – „ponowa”. Podkreślenia wymaga fakt, iż należy znajomość języka łowieckiego doskonalić i swobodnie się nim posługiwać w gronie braci łowieckiej. Myśliwi pielęgnują tradycje polskiego języka łowieckiego, którego nie nazywają gwarą, dialektem czy narzeczem. Język łowiecki podkreśla elitarność łowiectwa. O znaczącej roli języka łowieckiego świadczy także fakt, iż podczas egzaminów łowieckich kandydaci na myśliwych muszą wykazać się jego gruntowną znajomością.

Ryszard Korzeniowski i Kamila Szajner

2 Zob. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807-1814

3 Zob. W. Kozłowski, *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*, Warszawa 1822

4 Zob. W. Kozłowski, *Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i orylski*, 1846

5 Zob. J. Dunin Borkowski, *O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim*, 1838

6 Zob. M. P. Krzemień, *1000 słów o łowiectwie*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1988

7 Zob. H. B. Żeromski, *Słownik łowiecki polsko-niemiecki i niemiecko-polski*,

Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1998

8 Zob. E. Szałapak, *Tradycje i zwyczaje w kole łowieckim*, Warszawa 1994

9 Zob. E. Szałapak, *Słownik myśliwski*, Warszawa 1995

10 Zob. S. Godlewski, *Vademecum myśliwego*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2002

Wiersze na drugi pokot

Znasz kraj wśród puszczy, wśród lasów, gdzie rosną dębiny,
Wiek cały dziejom znacząc kresy lub początki,
Niosły sobie i innym wydarzeń lawiny,
Na korze rylcem pisząc ojczyste pamiątki.

Wiesz gdzie dawne odszukać, gdzie znajdować dawne,
Co się w myśli rysuje, by postrzegać losy.
Odnaleźć nie wystarczy, trzeba miejsca sławne
Przedeptać jak bezdroża wędrowniczek bosi.
A ty mnie na wyspy szczęśliwe zawieź...
rozmowy gwiazd na gałęziach pozwól mi słyszeć zielonych...

Konstanty Ildefons Gałczyński
Droga wiodła daleko, to miła za miłą
W leśny świat, w który kiedyś królowie chadzali.
Zbrojnie, konno, rycersko. Przecież tamtą chwilą
Przez zdobywczą potrzebę w wielkich rośli mali.

Przedziwnie rosną sosny. W gęstniejącym borze
Są wysmukłe i proste, jak maszty fregaty.
Gdy już słońce zachodzi lśnią w żywym kolorze
Płonących nocą ogni lub jaskrawe kwiaty.

A w polu sosna inna. W polu sosna krzywa,
Wyrosła na ugorze podobna do starca.
Pokręcone ramiona wiatr w boki wyrывa,
I świszczące jak w pieszczatkach. Tam około marca

Gdy przedwiośnie zawita, słuchałem żurawi
Trąbiących w głos hejnały. Już kwitnie leśzczyna.
Myszę, że w drodze na świt wiosna się objawi,
Usłyszę trel skowronka – wszak pierwsza ptaszyna.

Krok za krokiem przed siebie po wilgotnej ziemi,
Śladem tych, co przed wieki zdobywali kraje.
Gdzieś tam drzewo pamięta, ludzie byli niemi.
Drzewa stare odwiecznie znaczyły rozstaje.

Na pagórku, na stoku, gdzie kołuje droga,
Taki świadek przeszłości składa dawne dzieje.
Tam też głaz narzutowy kamiennego boga
Więzi popod skorupą aż raz kur zapieje.

Usiądźmy na tym głazie choć wilgotny z nocy,
Wzrokiem wokół przetoczyć aż do samych grani,
Może da się usłyszeć turkot kół karocy,
Może jada zdobywcy, a może wygnani.
Wzdłuż strumienia, co szumi niby zboża łany,
Wiodła droga daleka. Tamtędy na łowy
Szli bogowie i ludzie, Placyda i Diany
Wyznawcy. Dla nich piszę. Dla nich wiersz gotowy.



Jan Jerzy Józwiak. Słowo o autorze

Oto kolejna propozycja najnowszych, nieopublikowanych jeszcze wierszy Jana Jerzego Józwiaka. W drugiej odsłonie przybliżmy nieco sylwetkę autora poezji z duszą. Jak na swoje lata, jest ciągle aktywny jako myśliwy, równocześnie będąc autorem 5 tomików poezji [„Być myśliwym” (2012), „Ja myśliwy” (2013), „Łowy polskie” (2014), „Łowy i fortepian” (2015), „Wiersze na pokot” (2017)]. Od 2006 r. jest przewodniczącym Klubu Miłośników Języka i Literatury Łowieckiej PZŁ, który istnieje już 28 lat oraz redaktorem biuletynu tego klubu. Początkowo funkcję tę pełnił jego brat Zygmunt, a po jego śmierci, funkcję klubową przejął Jan Jerzy. Rzadki to przypadek rodzinnej więzi i godny naśladowania. To mniej więcej tak jak u J. Ejsmonda w jednym z jego wierszy: „A gdy Ci broń wypadnie z ręki, niech ją podejmie syn Twój, lub wnuk...”. Tutaj ta rękawica podjęta została na polu literackim przez brata.

Zapoznałem się ze wszystkimi tomikami poezji. To poezja osoby z duszą romantyka, miłośnika przyrody, szczególnie ziemi mazowieckiej. Autor misternie operuje słowem, które wypływa z duszy, a jego przekazy są nie tylko malownicze ale autentyczne, szczere. Często poezja

Pszczoty śpią.
Tylko woda chlupie o brzeg bez przerwy.
A nam się śnią polowania,
paprocie, jelenie i strzelby.

Tak się śnią polowania po bezkresnej puszczy,
Kiedy depcząc paprocie wchłaniasz wonne liście.
Na zmurszałych olbrzymach pnie się welon bluszczy,
Promień słońca sośninę olśniewa złościście.

A wrześniowym porankiem ryczały jelenie,
Gdy się chłody jesienne rozlały po lesie.
Przyszedł czas, gdy nastały rykowskie jesienie,
Tężał bór, huczał granie. Aż echem poniesie.

Długie były myśliwych podchody i czaty,
We mgle porannej drżące odgłosy świtania.
Gdzieś w głębi lasu tajne działały się dramaty,
Okres walki nadchodził, nie czas na dumania.

Niech się obudzi łowca, niech strzelbą wymierzy
Przed cel wyniosły, wielki. Zdobycze szlacheckie,
Jak w dzwon królewski serce potężnie uderzy,
I wszem wobec rozgłosi sukcesy łowieckie.

Tu gdzie szarą wiklinę iskrami
Stroi słońce, zaś wiatr ptakami...

Przez ostatni rok wojny, ten czterdziesty piąty
Brzezi Wisły i Odry zaznały pożaru.
Kto to sprawił, kto na nas rzucił wielkie kłatwy,
Nie mogliśmy takiego udźwignąć ciężaru.

Ziemia była spalona, przeszły obce armie.
Przecież każde budować sży na apel ręce.
Kto miał talent, ten piórem, a inny ogarnie
Jak rozumie patriotyzm, w pocie czoła, w męce.

Nikt wtedy nie wybierał jakie chciał mieć życie,
Nie patrzył gdzie nam słońce wschodzi czy zachodzi.
Ci, co w obcych stolicach mogli żyć w dosycie,
Kto ich z nędznymi w kraju ideał pogodzi.

Potem przyszli wybawcy ratować nędzarzy,
Pisali poematy, tłumacząc swe dzieje.
Czytam, mocno się staram rozumieć kuglarzy
Słów pokrętnych, ale ich burza nie rozwieje.

napelniona jest muzyką, oczywiście szopenowską.

Jego przyjaciel Maciej Doryk ujął to niezwykle wdzicznie pisząc: „Słowa układają się w zdania i wybrzmiewają jedno po drugim niczym dźwięki spod palców sunących po klawiaturze fortepianu... Bo wiersze to coś więcej niż litery. Wiersz to przeżywanie, które ma początek w nas i bez końca snuje się pomiędzy rzeczywistością a rzeczą”. Zresztą sam autor pisze, iż u niego słowa „formują się jak te żurawie klucze”, przenosząc ich klangor czytelnikowi.

Poezja Jana Jerzego Józwiaka jest na wskroś polska, swojska, pełna patriotycznych uniesień i odwołań do historii oraz twórczości polskich wieszczów, których jest wielbicielem. Trzeba być wrażliwym aby zauważyć polne kwiaty mazowieckie, a tam pochylone wierzbę, rosłe dęby, innym razem kapliczki przydrożne w leśnych ostępach, być może hubertowskie. Kto wie? Jest rozliczenie z przeszłością, wspomnienia ale i przemijanie. Te wszystkie obrazy operowane słowem pobudzają do myślenia, budują wyobraźnię, wzbudzają szacunek. Niech więc nadal płynie poezja w kolejnych tomikach, w której akcentów myśliwskich nie brakuje. A przykładem tego są najnowsze Jego wiersze. Czekamy na kolejne.

Zbigniew Korejwo

Tanie repetiery

W naszych sklepach myśliwskich największym zainteresowaniem cieszą się tanie repetiery. Nabywają je nie tylko młodzi myśliwi. Spróbujmy w wielkim skrócie opisać i ocenić modele z półki „budżetowej”, a więc takie które kosztują ok. 2500 zł. W rankingu mierzący są następujące sztucery:



- Remington 783,

- Mossberg Patriot,

- Howa M1500 Lightning.

Remington 783 dysponuje lufami długości 560 lub 610 mm. Te ostatnie oferowane są tylko w kalibrach Magnum. Są również wersje Compact, z krótszą kolbą i lufą długości 508 mm. Broń wyposażona jest w czterotaktowy zamek z dwoma przednimi, symetrycznymi rygłami zaporowymi.

Dwupozycyjny bezpiecznik suwakowy został umieszczony z prawej strony komory zamkowej. Mechanizm spustowy typu CrossFire bazuje na sprawdzonym AccuTriggerze. Zakres regulacji wynosi 1,13 - 2,27 kg, z fabrycznym ustawieniem na 1,59 kg.

Broń ma stalowy magazynek wymienny. Prócz osady syntetycznej dostępne są łoża z orzecha ale silnie podnoszą one cenę broni. Sztucer oferowany jest wyłącznie z lunetą celowniczą o parametrach 3 - 9 x 40.

Mossberg Patriot łączy w sobie najlepsze cechy dwóch starszych wzorów: ATR i 4 x 4. Od ATR ma lufę długości 560 mm, mechanizm spustowy z regulacją od 0,9 kg i komorę zamkową. Magazynek wymienny i modnie skręcany spiralny zamek od 4 x 4. Średnica trzonu zamkowego w dwuryglowym zamku wynosi 17,4 mm. Lufy są kanelowane, za wyjątkiem wersji pod nabój na „wielką piątkę”. Rękojeść zamka jest wyprofilowana jak w słynnym Winchesterze Model 70. Długość kolby od gumowej stopki do języka spustowego wynosi 13,75 cala czyli 349,25 mm.

Dane techniczne broni:

Parametr/Broń	Remington 783	Mossberg Patriot	Howa M1500 Lightning
Zamek	czterotaktowy, ślizgowo - obrotowy, dwa przednie rygle zaporowe	czterotaktowy, ślizgowo - obrotowy, dwa przednie rygle zaporowe	czterotaktowy, ślizgowo - obrotowy, dwa przednie rygle zaporowe
Długość lufy w mm,	610 Magnum, 560 Standard; 508 Compact	sześciobruzdowa, 560 Standard; 508 Bantam i Super Bantam	kuta 560 mm (610 mm w kalibrach Magnum)
Kalibry i skok gwintu, w calach	.223 Rem. 1:9"; .243 Win. 1:10; .270 Win. 1:10; .30 - 06 1:10; .308 Win. 1:10; 7 mm RM 1:9,25; .300 WM 1:10	.22 - 250 Rem. 1:14"; 243 Win. 1:10; .270 Win. 1:10; 7 mm 08 Rem 1:9,5"; .30 - 06 1:10; .308 Win. 1:10; 7 mm RM 1:9,5; .300 WM 1:10; .375 Ruger 1:10"	.223 Rem. 1:9; .22 - 250 Rem 1:14; .204 Ruger 1:12; .243 Win. 1:10; .25 - 06 Rem. 1:10; 6,5 x 55 1:8; .270 Win. 1:10; 7 mm 08 Rem. 1:9,5; 7 mm RM 1:9,5; .308 Win. 1:10; .30 - 06 1:10; .300 WM 1:10; .338 WM 1:10, .375 Ruger 1:12
Magazynek, typ, pojemność	wymienny, stalowy, 4 (3 w kal. Magnum)	wymienny, 4 (3 w kal. Magnum)	stały 3 lub 5, wymienny 5 lub 10
Osada	syntetyk - nylon w kolorze ciemnym	syntetyk	czarny syntetyk
Montaż	fabryczny, z obejmami całowymi	dwie bazy Weavera	otwory pod bazy
Mechanizm spustowy	CrossFire, regulowany	regulowany, LBA	regulowany H.A.C.T.
Długość całkowita, mm	1040 - 1140	1030 - 1140	1070 - 1110
Orientacyjna cena, zł	2490 - 2690	2390 z osadą syntetyczną, w orzechu ok. 2700	2550

Lekka odmiana Patriot Super Bantam (z lufą dł. 508 mm) ma osadę syntetyczną z kolbą o regulowanej długości. Odbywa się to za pomocą wstawek dystansowych o średnicy cala czyli 2,5 cm. Wymiary kolby to 12 lub 13 cali czyli 305 - 330 mm.

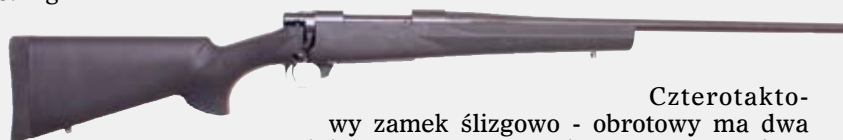
W sierpniu 2015 roku Mossberg przedstawił nowe wersje sztucera Patriot w modnym, „jaszczurczym” kamuflażu Kryptek Highlander, tylko w kalibrach .243 Win.; .270 Win.; .308 Win. .30 - 06 i .300 Win. Mag.

Patriot może być kompletowany lunetami różnych marek, np. Vortex 3 - 9 x 40.

Sztucer Howa M1500 wytwarzany jest w Japonii. Lufy są wykonane ze stali węglowej lub nierdzewnej, metodą odkuwania na zimno. Długość luf w popularnych kalibrach wynosi 560 mm, Magnum zaś 610 mm.

Howa M-1500 w standardzie nie ma mechanicznych przyrządów celowniczych. Wybór naboju jest zupełnie wystarczający od precyzyjnego .204 Ruger po „afrykański” .375 Ruger. Mamy nawet popularny 6,5 x 55 SE.

Cylindryczna komora zamkowa wykonana jest z grubej, solidnej stali. Do Howy pasują montaż od Remingtona 700.



Czterotakto-

wy zamek ślizgowo - obrotowy ma dwa przednie symetryczne rygle zaporowe, a jego czołko mocno obejmuje łuskę, praktycznie na całej powierzchni wlotu. Jednocześnie trzon zamkowy jest odkuwany na zimno. Trzy duże otwory gazowe nawiercone w trzonie zapewniają pełne bezpieczeństwo podczas przebiecia spłonki czy pęknięcia łuski naboju.

Broń dysponuje bezpiecznikiem suwakowym, zlokalizowanym z prawej strony komory zamkowej. Ma on trzy położenia (odbezpieczone, zabezpieczone oraz pośrednie - zabezpieczone, z możliwością przeładowania broni).

Magazyn stały z klapą uchylną ma pojemność 3 lub 5 nabojęw. Zatrząsk ułatwiający szybkie rozładowanie broni znajduje się w przedniej części kabłąka.

Regulowany dwustopniowy mechanizm spustowy typu H.A.C.T. (Howa Actuator Controlled Triggers) jest ustawiony fabrycznie na opór nieco niższy od 1 kg.

Dostępne są magazynki wymienne do Howy, o pojemności 5 lub 10 nabojęw. Wykonane są z odpornego tworzywa.

Sztucery w tańszej wersji mają łożę syntetyczne, wyłącznie w kolorze czarnym.

Masa broni, w zależności od kalibru, wynosi 3,3 - 3,6 kg,

Sztucery zostaną ocenione według dziewięciu kryteriów. Sprawdzimy m.in. walory lufy, zamka, spustu, bezpiecznika, magazynka i osady. Można uzyskać do pięciu gwiazdek w każdej kategorii. Ocena łączna jest średnią arytmetyczną.

Parametr/Typ broni	Remington 783	Mossberg Patriot	Howa M1500 Lightning
Lufa	++++	++++	+++++
Zamek (kultura pracy ryglowanie, ergonomia ręczki zamkowej etc.)	++++	++++	+++++
Mechanizm spustowy (praca, możliwość regulacji)	++++	++++	++++
Bezpiecznik	+++++	++++	++++
Magazynek	++++	++++	+++
Osada (wymiary LOP, jakość materiału, klasa stopki etc.)	+++	++++	++++
Skupienie	+++++	+++++	+++++
„Design” plus wykonanie i wykończenie	++++	++++	++++
Stosunek jakości do ceny	++++	++++	+++++
Ocena łączna	4,00 (m. III)	4,11 (m. II)	4,33 (miejsce I)

Najlepiej oceniony został japoński repeter Howa M1500 Lightning. Jego zamek pracuje najlepiej, kuta na zimno lufa zapewnia celność i wytrzymałość. Spust H.A.C. T. daje się łatwo ustawić ale nie ma takiej potrzeby – fabryka zrobiła to lepiej niż dobrze. Broń zasługuje na mocną „czwórkę z plusem”.

Mossberg Patriot zajął drugie miejsce. Wyróżnia go m.in. spiralnie skręcany zamek oraz wymienny magazynek. Mechanizm spustowy jest w porządku, niemniej pracuje gorzej niż w „Japończyku”. Prócz taniej wersji z łożem z tworzywa mamy droższe odmiany w orzechu czy szarym laminacie.

Na trzecim, punktowanym miejscu znalazł się Remington 783. To także udany model broni, godny polecenia. Podtrzymuje dobre tradycje marki Remington.

Wykaz zalet i wad broni przedstawia poniższa tabela.ś

Co można zarzucić tanim sztucерom? Głównie brak troski o wzornictwo, czasem jeszcze dostateczne wykończenie. Chlubnym wyjątkiem jest Howa, która podtrzymuje bardzo dobrą opinię o japońskich wyrobach. Idę o zakład, że Howa pod względem jakości jest w stanie konkurować z bronią ze znaczenie wyższej półki cenowej.

Oceniane sztucery mogą w pełni zadowolić naszych myśliwych. Nawet tych o dość wysublimowanym guście. Wbrew obiegowym opiniom nie są to repeteri na jeden czy parę sezonów. Przetrzymają niejednego myśliwego, bo zostały zaprojektowane do łowów w trudnych warunkach. A jeśli ktoś nie chce broni z osadą syntetyczną może dołożyć kilkaset złotych i nabyć odmiany z łożem z orzecha. Tyle, że wtedy wkraczamy w inne obszary cenowe. Tutaj konkurencja jest znacznie większa – dochodzą bowiem kolejne dobre modele, choćby CZ 557, Sabatti Rover czy Bergara B14.

Marek Czerwiński



Cecha/Model	Remington 783	Mossbeg Patriot	Howa M1500 Lightning
Zalety	dobra praca zamka; wymienny, stalowy magazynek, niezła osada syntetyczna, regulowany mechanizm spustowy, bardzo dobre skupienie, dostępność także w kalibrach Magnum, optyka w cenie sztucera.	wymienny magazynek, bardzo dobre skupienie, atrakcyjny wizualnie zamek, znaczny wybór kalibrów, łącznie z Magnum, dobry mechanizm spustowy, bazy do montażu optyki.	kapitałna praca zamka, wysoka jakość materiałów, trzypozycyjny bezpiecznik, regulowany mechanizm spustowy niezłej klasy, dostępne wersje z lepszymi osadami, np. ogumowaną Hogue czy snajperską Chassis.
Wady	niska jakość celownika optycznego i montażu	magazynek z tworzywa	magazyn wymienny wymaga dopłaty, dość duża masa broni



Zabezpieczanie upraw przed szkodami łowieckimi

Sposoby zapobiegania szkodom są często niedocenianą inwestycją. Wynika to niestety z braku wiary w ich skuteczność lub małej staranności przy instalacji np. pastucha. Kolejną kwestią jest brak dbałości o zainstalowany już elektryzer. Nie jest on urządzeniem typu załóż i zapomnij. Systematyczne wykaszanie chwastów i kontrola przewodów jest koniecznością, bez której skuteczność ochrony spada do zera. Ciągłe dogłębne instalacji jest jednak pracochłonne. W realiach naszego łowiectwa, które opiera się na społecznej aktywności myśliwych, trudno oczekiwać poświęcania tym urządzeniom należytej uwagi.

Alternatywą wobec pastuchów coraz częściej staje się grodzenie upraw. Zwłaszcza na obszarach, gdzie mamy do czynienia z wysokim poziomem szkód, właściciele ponoszą znaczne koszty ich budowy. W swojej praktyce rzeczoznawcy ds. szkód łowieckich stykałem się z otoczonymi ogrodzeniem całymi uprawami, których mimo to nie udało się uchronić przed szkodami. Żadne, nawet najlepsze płoty nie stanowią bariery totalnej. Jelenie potrafią przeskoczyć siatkę leśną, a głodne dziki są w stanie sforsować nawet bardzo solidne przeszkody.

Nowością na naszym rynku jest urządzenie oparte o bardzo efektywną metodę odstraszania zwierząt leśnych za pomocą wykorzystania ich instynktownej reakcji walki lub ucieczki. Składający się z głośników kierunkowych system emituje, opracowane pod nadzorem przyrodników, ścieżki dźwiękowe w celu wypłoszenia z chronionej uprawy nieproszonych gości jak: dziki, sarny, jelenie, a nawet zające czy ptaki. Sekret

wysokiej skuteczności jest połączenie odgłosów dzikich zwierząt oraz dźwięków kojarzonych przez nie z ludzką aktywnością. Zostały w nich wykorzystane naturalne sygnały alarmowe, czyli odgłosy tzw. strażników lasu jak sówki czy kruki oraz odgłosy wywołujące silny stres np. szczekanie psów lub dźwięki symulujące między innymi skradanie się drapieżnika. Końcowy akord stanowią śmiertelne odgłosy różnych gatunków zwierząt.

Kombinacje dźwięków i odgłosów zostały tak dobrane aby ich kolejność wywołała instynktowną ucieczkę. Liczny zestaw całych „utworów” odtwarzany jest w przypadkowej kolejności, dzięki czemu nie występuje efekt przyzwyczajania się zwierząt do pojedynczego dźwięku. Prowadzona na przestrzeni kilku ostatnich sezonów łowieckich ocena wykazała, iż skuteczność opisanego systemu odstraszenia pozostaje na wysokim poziomie. Urządzenie jest przenośne i łatwe do postawienia w każdym miejscu pola. Samoczynnie uruchamia się z nastaniem zmierzchu i działa aż do świtu. Ma własne zasilanie wraz z systemem zdalnego powiadomienia o rozładowanym akumulatorze. Jedyną czynnością obsługową jest wymiana akumulatora, raz na 2-3 tygodnie. Dodatkowo, zostało ono wyposażone w bardzo skuteczny system przeciw kradzieży. Od kilku lat PKP PLK z powodzeniem wykorzystuje odpowiednio dobrane ścieżki dźwiękowe do wypłoszenia dzikich zwierząt ze szlaków kolejowych. Ta sama technologia została zaadaptowana do ochrony upraw przed szkodami łowieckimi.

AgroPixel

★★★★
GWARANCJA SKUTECZNOŚCI
LUB ZWROT PIENIĘDZY
★★★★



tel. +48 609 020 224

- Zabezpieczenie upraw przed szkodami łowieckimi
- Skuteczność potwierdzona badaniami
- System zabezpieczony przed kradzieżą

Paweł Sosnowski
03-661 Warszawa
ul. Czerwińska 28
e-mail: sosnowski@agropixel.pl



BROWNING

The Best There Is[®]

SERIA ODZIEŻY

XPO[™] PRO



WODOODPorna



ODDYCHAJĄCA



WIATROODPorna



NIEABSORBUJĄCA
WODY

KURTKA XPO PRO

Doskonała kurtka do polowań zapewniająca maksymalną ochronę przed zimnem.

Thinsulate FLEX
INSULATION

PRE-VENT
WATERPROOF • WINDPROOF • BREATHABLE



SPODNIĘ XPO PRO

Idealne spodnie myśliwskie gwarantujące maksymalny komfort przy poruszaniu się.



Kurtka dostępna także w kolorze blaze orange.

KNIEJA
www.knieja.com.pl

WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR MARKI BROWNING NA TERENIE POLSKI:
F.H. Knieja Mariusz Rubiś
Kraków, Aleja Daszyńskiego 32, tel. 12 421 82 33

/KNIEJA_FH
 /F.H. KNIEJA